WICI

NACZELNY ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XVI Warszawa, 6 czerwca 1948 r. Nr 23

Treść

Cena 10 zł

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ..."

JAKA BĘDZIE ZJEDNOCZONA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY

TRZECIE ZEBRANIE DYSKUSYJNE CENTRALNEGO AKTYWU ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWYCH

W dniu 24 maja odbyło się trzecie z kolei zebranie dyskusyjne centralnego aktywu organizacji młodzieżowych w lokalu CKJM. Dyskusję zagaił przewodniczący CKJM kol. Zarzycki, oddając głos kol. Ozdze-Michalskiemu, sekretarzowi generalnemu CKJM, który wygłosił referat pt. „Jaka będzie zjednoczona organizacja młodzieży".

Referent stwierdził, iż będzie to **organizacja młodzieży robotniczo - chłopskiej**, organizacja masowa, obejmująca swym zasięgiem jak najszersze rzesze młodzieży. *Będzie to organizacja, której platforma polityczna opierać się będzie o Manifest PKWN, której* **linia polityczna będzie linią państwa demokracji ludowej.**

Swoją działalnością zjednoczona organizacja młodzieży obejmować będzie młodzież ze szkół, fabryk i gospodarstw wiejskich, a swoją pracę będzie prowadziła poprzez koła organizacyjne. Koła te będą ściśle związane ze środowiskiem, w którym działają, a więc z fabryką (zagadnieniami produkcji), gospodarstwem wiejskim (uprawą roli), szkołą (i zagadnieniami nauki).

Zjednoczona organizacja młodzieży polskiej będzie spełniała wielkie zadanie mobilizujące i wychowujące przyszłych ofiarnych, ideowych i moralnych obywateli społeczeństwa. Biorąc czynny udział w umacnianiu podstaw państwa ludowego, organizacja będzie kształtowała nowe charaktery, **nowych ludzi, nowych czasów.**

Zjednoczona organizacja młodzieży, to młody i prężny aktyw społeczeństwa — **„to żywy nerw ustroju ludowego państwa wpleciony we wszystkie jego prace, zamierzenia, w radości i w troski. Ogniwa naszej organizacji staną się kuźnią ludzi nowego ustroju, będzie się w nich wychowywać człowiek twardej walki i pracy o wyraźnych politycznych rysach, odważny i oddany sprawie".**

Obejmując szerokie rzesze młodzieży, przyszła zjednoczona organizacja pozostawi sprawy wyznań religijnych całkowitej tolerancji i swobodzie, przeciwstawiając się **jednocześnie zdecydowanie „nadużywaniu dla wstecznych celów i antynarodowej polityki wiary szczerych i prostych ludzi".**

Oddziałując na całą polską młodzież, przyszła zjednoczona organizacja będzie brać aktywny udział w pracach „Służby Polsce", sprawując jednocześnie nad nią kontrolę przez udział w Radach dla Spraw Młodzieży na wszystkich szczeblach.

Po referacie kol. Ozgi-Michalskiego w dyskusji zabrali głos kol. kol. Morawski, Motyka, Wróblewski, Wróbel i Zarzycki, który podsumował dyskusję.

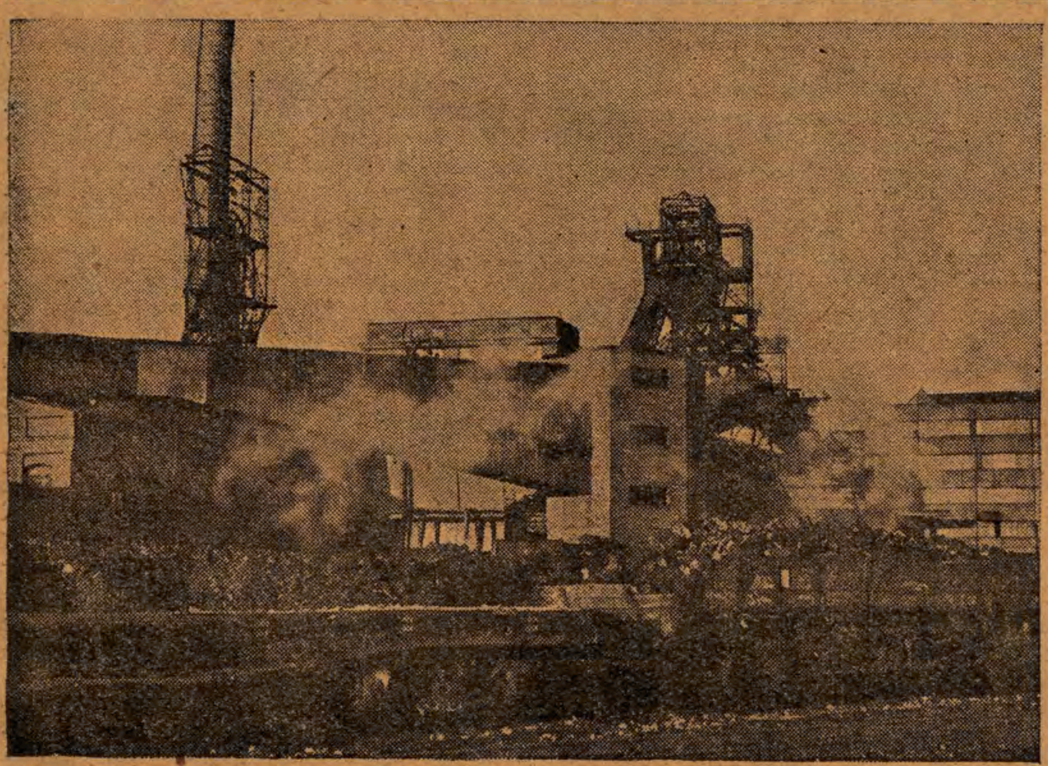
Kol. Zarzycki na wstępie stwierdził, iż przyszła zjednoczona organizacja młodzieży zajmować będzie **inne miejsce w społeczeństwie**, posiadając większy autorytet, niż poszczególne, działające dotychczas organizacje młodzieżowe.

Nowa organizacja, celem wzmożenia swojej aktywności wymagać będzie **szerokiego szkolenia ideologicznego aktywu**, które dotychczas nie zawsze stoi na wysokości swoich zadań.

Reforma wychowania fizycznego i sportu wymagać będzie wysiłków przyszłej organizacji w pełnym upowszechnieniu kultury fizycznej.

Zadania organizacji realizować będą jej koła **„ośrodki wychowania ideowego i mobilizacji politycznej"**, których działalność będzie szła czterema torami: realizowania

(Dalszy ciąg na str. 4)



Rozwija się potężnie nasz przemysł. Na zdjęciu: kopalnia Zabrze — Wschód, Gliwickie Zjednoczenie P. W., wagony z węglem opuszczają kopalnię. (Dzięki komu rozwija się przemysł — zob. na str. 5)



W niedzielę dnia 30 maja br. szef bułgarskiej delegac'i rządowej bawiącej w Warszawie dla podpisania paktu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Rzeczpospolitą Polską, a Ludową Republiką B··'garską, premier GEORGI DYMITROW przyjął w Pałacyku Myśliwieckim delegację Centralnego Komitetu Jedności Młodzieży Polskiej w składzie: kol. kol. JANUSZ ZARZYCKI — przewodniczący CKJM i ZG ZWM, JÓZEF OZGA-MICHALSKI — sekretarz generalny CKJM i wiceprezes ZG ZMWRP „Wici", WITOLD ROGALA — członek Prezydium CKJM i wiceprzewodniczący RN OMTUR, WIKTOR NAGÓRSKI — członek Prezydium CKJM i przewodniczący GKW ZMD, HENRYK HOLLAND — członek CKJM i redaktor naczelny „Walki Młodych" oraz BOŻENA PUCHALSKA. Delegacja odbyła w atmosferze niezwykle serdecznej półgodzinną rozmowę z premierem DYMITROWEM.

Na zdjęciu premier Cyrankiewicz przemawia po podpisaniu układu polsko - bułgarskiego. Z lewej premier Bułgarii, George Dymitrow jeden z najwybitniejszych polityków Europy, długoletni bojownik o wolność i demokrację, syn rewolucyjnej rodziny robotniczej, dalej wicepremier i min. Spraw Zagranicznych Bułgarii, W. Kolarow. O układzie polsko - bułgarskim piszemy w Przeglądzie Wydarzeń na str. 15.

Zatrzymajmy ręce katów!

DO ORGANIZACJI MŁODZIEŻY, CZŁONKÓW ŚFMD

Walka ludu greckiego, który odnosi coraz liczniejsze i znaczniejsze zwycięstwa, dążąc do ostatecznego triumfu Grecji Demokratycznej, sprawiła, że monarcho-faszyści przerażeni i niezdolni sprostać stałemu wzrostowi sił demokratycznych, rozpoczęli najstraszliwszy terror przeciw uwięzionym patriotom greckim.

Kilka dni temu setki demokratów, bojowników ruchu oporu przeciw nazistom zgładzono jako zakładników.

Bandy zbrodniarzy organizowane przez rząd ateński przeszukują więzienia i mordują uwięzionych patriotów. Życie tysięcy bojowników wolności jest w niebezpieczeństwie. Rząd ateński złożył oświadcze'ie, iż zamierza wykonać tysiące przedtem już ogłoszonych wyroków śmierci.

Przerażające te fakty, równe barbarzyńskim metodom represji nazistowskiej, mają miejsce akurat trzy lata po klęsce militarnej i moralnej pomocy, której udzielają imperialiści anglo-amerykańscy rządowi Tsaldarisa i interwencji imperialistów w wojnie przeciw ludowi greckiemu.

248 patriotów straconych kilka dni temu to młodzi mężczyźni i kobiety, którzy walczyli wraz z młodzieżą świata przeciw niewoli hitlerowsk'ej o wolność i niepodległość swych krajów.

2000 patriotów, o których piszą w liście skierowanym do nas młodzi więźniowie osadzeni w więzieniu Aversoff w Atenach — oczekuje wyroków śmierci.

Wspólny wysiłek sił demokratycznych świata winien powstrzymać potworną masakrę i uratować życie tysięcy patriotów greckich.

Wzywamy młodzież świata do wzmożenia protestów przeciw faszystowskim katom Grecji.

Wzywamy do wzmożenia pomocy ludowi greckiemu!

Uratujmy skazanych patriotów, zatrzymajmy ręce katów!

Niech żyje międzynarodowa solidarność młodzieży z ludem greckim!

Sekretariat Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej

Paryż, w maju 1948 r.

O naszych kolegach z Bułgarii

Ludowa Republika Bułgarii jest w tej chwili jednym z najintensywniej odbudowujących się państw Europy. Wytężoną pracą starają się Bułgarzy wyrównać wszystkie zaległości wojenne w dziedzinie gospodarczej i przemysłowej, dorównać jak najszybciej innym bratnim państwom słowiańskim.

— To, co inne kraje wykonały w przeciągu 100 lat, my Bułgarzy wykonamy w przeciągu lat dwudziestu — powiedział Dymitrow. Naród dzielnie wprowadza te słowa swojego wodza w czyn, z kraju rolniczego, uprawiającego prymitywną gospodarkę, z każdym dniem przeistacza się Bułgaria w kraj przemysłowo-rolniczy. Buduje się nowe kopalnie, wprowadza mechanizację w rolnictwie, elektryfikuje wieś, otwiera nowe linie kolejowe i drogi. W pracy tej nie brak oczywiście i młodzieży. Zaprawiona w długoletnich walkach z okupantem młodzież bułgarska z entuzjazmem przerzuciła się teraz na nowy front — front pracy dla kraju. Brygady ofiarowały państwu w ciągu ostatnich 3 lat 10 mil. bezpłatnych dniówek roboczych, co stanowi wartość około 3 mil. lewów.

W roku 1948 brygady młodzieżowe zbudują 5 obiektów: przemysłowe miasto młodzieży Dymitrowgrad nad Maricą, linię kolejową Łowecz — Trojan, rezerwuary wodne „Rosica" i przewód elektryczny Maezdra — Plewen — Górna Owiechowica. Chłopcy i dziewczęta pracować będą na zmianę po dwa miesiące po 50.000 osób w każdej zmianie.

60 brygad regionalnych zbuduje w tym roku kilka elektrowni, przeprowadzi regulację kilku rzek i kanałów, będzie budować fabryki, szosy, leśne drogi. W brygadach tych pracować będzie przeszło 60.000 młodzieży.

Setki miejscowych brygad zbuduje 40 nowych stacji maszynowo - traktorowych, 135 domów kultury i szkół i wiele innych rzeczy. W miejscowych brygadach będzie zatrudnionych 140.000 chłopców i dziewcząt. Dziełem ich między innymi będzie zasadzenie lasów na 180.000 hektarach pustkowi.

Te wszystkie cyfry to nie jest tylko formalna statystyka, ale wymowny fakt, że udział młodzieży bułgarskiej w odbudowie kraju jest masowy, entuzjastyczny i świadomy. Oprócz odbudowy gospodarczej państwa mają młodzi Bułgarzy inne jeszcze swoje ambicje. Chcą być światłymi i twórczymi obywatelami odrodzonej ojczyzny, dlatego też, poza normalnym systemem uczenia się w szkołach, zorganizowali pracę samokształceniową.

Obecnie pracuje już przeszło 3 tys. młodzieżowych kółek polityczno-wychowawczych, setki kursów mających na celu podniesienie kwalifikacji młodzieży, zatrudnionej w fabrykach i przedsiębiorstwach.

Jeżeli chodzi o prasę postępową to jest ona czytana i rozpowszechniana przez szerokie rzesze młodzieży. „Młodzież Ludowa", organ Związku „Młodzież Ludowa", wychodząca dwa razy w tygodniu, liczy przeszło 200.000 czytelników.

Charakterystycznym dowodem dążenia młodzieży bułgarskiej do coraz wyższej kultury jest rozwój jej pracy na odcinku artystycznym.

Przy Związku „Młodzieży Ludowej" powstało przeszło 2000 grup teatralnych, tanecznych, recytatorskich i innych. — W przeprowadzonym w roku ubiegłym przeglądzie pracy kół artystycznych wzięło udział przeszło 100.000 chłopców i dziewcząt z całego kraju.

Największym jednak osiągnięciem młodzieży bułgarskiej jest jej jedność. Świadczy ona o wysokim stopniu wyrobienia społecznego i patriotycznego młodych obywateli Ludowej Republiki Bułgarii.

Po długoletniej walce przeciwko faszyzmowi i efektywnej współpracy w Komitetach Młodzieży Demokratycznej, odbył się 20 i 21 grudnia 1947 r. Ustawodawczy Kongres młodzieży ludowej. Pięć organizacji młodzieżowych: Robotniczy Związek Młodzieży (R. Z. M.), Związek Młodzieży Rolniczej (Z. M. R.), Socjalistyczny Związek Młodzieży (S. Z. M.), Młodzieżowy Związek „Ogniwo", młodzi radykali i dwie młodzieżowe organizacje kulturalne — Jednolity Związek Młodzieży Szkół Średnich i Ogólnostudencki Związek Ludowy — zjednoczyły się w jedną organizację młodzieżową — Związek Młodzieży Ludowej.

Młodzież Ludowa jest obecnie potężnym czynnikiem politycznego, gospodarczego i kulturalnego wzmocnienia Republiki Ludowej i twórca jasnej przyszłości narodu bułgarskiego. Dzięki jej ofiarnym dłoniom i sercom kraj dźwiga się z prymitywu i zniszczeń do kultury i dobrobytu.

W TROSCE O OŚWIATĘ

Zbliża się koniec roku szkolnego 1947/48, jak przy końcu każdego innego roku warto i tu zdać sobie sprawę z tego, co zostało już osiągnięte, a co należało by jeszcze przedsięwziąć. Szkolnictwo po okupacji miało bardzo ciężkie chwile zanim doszło do stanu normalnego. Sześcioletnia przerwa w nauce dzieci na Ziemiach Zachodnich, a często i w Polsce centralnej, na skutek zamykania szkół przez Niemców, nienormalne warunki nauczania w zakresie szkół średnich i wyższych, to nie są rzeczy, które można odrobić w ciągu kilku miesięcy. Trzeba było pomyśleć o zwerbowaniu nauczycieli do nowoutworzonych szkół w ośrodkach wiejskich, trzeba było pomyśleć o ułatwieniu młodzieży jak najszybszego wyrównania 6-letniej przerwy w nauce, trzeba było pomyśleć o wynagrodzeniu krzywd młodzieży warstw przed wojną upośledzonych, nie mających wstępu na wyższe uczelnie, trzeba było wreszcie pomyśleć o tysiącach analfabetów pierwotnych i wtórnych, rozsianych na terenie całego państwa polskiego.

Na ostatnim zjeździe Zw. Naucz. Polskiego w Poznaniu, w dniu 26 maja 1948 roku, minister Skrzeszewski powiedział:

„W ubiegłym roku, w zakresie przedszkoli, przekroczyliśmy w stosunku do liczby mieszkańców cztero-krotnie stan z 1939 roku. W zakresie szkolnictwa podstawowego osiągnęliśmy cyfry przedwojenne, w zakresie szkolnictwa średniego, ogólnokształcącego, półtora raza więcej. W szkolnictwie zawodowym mamy olbrzymi skok prawie pięcio-krotny, w szkolnictwie wyższym prawie dwa i pół raza".

To są osiągnięcia bardzo poważne. Rząd nie poprzestaje jednak na tym, wciąż tworzy nowe plany i obmyśla projekty, które pozwoliły by jak najszerszym masom społeczeństwa uzyskać możliwie wysoki stopień wykształcenia. Nowy plan reformy szkolnictwa ma obejmować kilka punktów:

1) Rzetelne wykonanie powszechności nauczania podstawowego, przez likwidację obwodów bezszkolnych, oraz przez objęcie nauką młodzieży pozostającej poza szkołą. Chodzi tu głównie o dzieci wiejskie.

2) Likwidacja szkół niżej zorganizowanych, tzw. szkół o jednym nauczycielu.

3) Dopilnowanie, aby dziecko w ciągu całego czasu nauki uczęszczało do szkoły i z każdym rokiem kończyło coraz to wyższą klasę od pierwszej do ostatniej.

4) Podniesienie poziomu nauczania i wychowania. Chodzi tu przede wszystkim o podniesienie kwalifikacji nauczycieli szkół w ogóle, a nauczycieli szkół podstawowych w szczególności.

5) Zwalczanie analfabetyzmu w Polsce. Systematyczne zwalczanie analfabetyzmu wymaga kilku lat i łączy się z upowszechnieniem książki i z upowszechnieniem kultury.

6) Upowszechnienie szkół średnich zarówno ogólnokształcących jak i zawodowych, wiąże się z tym udostępnienie szkoły średniej dla dzieci robotniczych, chłopskich i tych grup inteligencji pracującej, które miały utrudniony dostęp do szkoły średniej. Chodzi tu ponadto o rozbudowę sieci szkół średnich.

7) Konieczność odbudowy nauki polskiej przez rozbudowę uniwersytetów, politechnik, instytucji naukowych, wyższych szkół zawodowych, pracowni, laboratoriów itd.

8) Rozszerzenie liczby młodzieży chłopskiej i robotniczej w szkołach wyższych i objęcie tej młodzieży konkretną opieką.

9) Ustalenie okresu trwania nauki w szkole powszechnej raczej na 7 lat, a nie, jak ostatnio było na lat 8.

„Bezsporne się nam wydają liczne argumenty — powiedział na Zjeździe Z. N. P. min. Skrzeszewski — przemawiające za przedłużeniem a nie skróceniem czasu trwania nauki. Ale równie bezspornymi, co więcej decydującymi, wydają nam się dwa argumenty: Szkołę średnią kończy ciągle stosunkowo minimalna ilość uczniów i daleko niewystarczająca ilość młodzieży ludowej. Można na najbliższy okres czasu w sposób rozsądny przystosować program tak, aby równocześnie zawierał kształcące i niezbędne elementy i aby był możliwy do opanowania przez ucznia w ciągu okresu 11 lat".

System przywilejów przedwojennych powodujący bardzo znikome uczestniczenie w szkolnictwie średnim i wyższym młodzieży chłopskiej i robotniczej dziś został obalony.

Odezwa nauczycieli polskich przodowników i wychowawców młodego pokolenia

MŁODZIEŻY POLSKA!

Nauczyciele z całej Polski, Wasi przodownicy i wychowawcy, którym powierzone zostało wzbogacenie Waszych umysłów, kształtowanie Waszych serc i charakterów, zebrani na Ogólnopolskim Zjeździe Związku Nauczycielstwa Polskiego w Poznaniu omówili podstawowe zadania, stojące przed szkołą polską, jako doniosłą dziedziną ogólnonarodowego życia.

Część tych zadań spada i na Was — na czteromilionową rzeszę uczniów i uczennic szkół polskich.

Jesteście szczęśliwym pokoleniem, któremu dane jest w normalnych warunkach kształcić się i wyrastać na pożytecznych obywateli naszej ojczyzny.

Jesteście pokoleniem, przed którym odrodzona, na nowych założeniach ustrojowych oparta Polska — otwiera wielkie, nieograniczone możliwości, jakich nie miały pokolenia Waszych poprzedników.

Polska, która wróciła do starych piastowskich granic, stanie się państwem silnym, opartym na niewzruszonych fundamentach.

Ustrój demokratyczny usuwa wszelką krzywdę i wyzysk, wprzęga olbrzymie siły i twórczy geniusz naszego narodu do budowania szczęścia naszej całej ojczyzny i wszystkich jej obywateli.

Wzrastacie w przełomowej epoce w naszych dziejach, w której naród polski uzyskał szanse odrobienia zaległości, może wysunąć się do rzędu przodujących krajów. Wszystkie dokonane zmiany i przeobrażenia zawdzięczamy bohaterskiej walce i wielkiemu wysiłkowi tego pokolenia, którego Wy staniecie się następcami. W walce tej tak poważny udział brała również i młodzież.

Musicie okazać się godni tego dziedzictwa, okupionego milionami ofiar, jakie padły w walce o wyzwolenie.

Musicie okazać się godnymi następcami tego pionierskiego pokolenia, które na gruzach i zgliszczach budowało i buduje nowe życie.

Wzywamy Was, abyście miłością i gorącym ukochaniem ojczyzny nie dali się prześcignąć tym pokoleniom, które udokumentowały to bohaterską walką i ofiarami.

Abyście umiłowali piastowskie ziemie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, które po wiekach zmagań i niewoli zrosły się na zawsze z Macierzą.

Największą siłą i bogactwem narodu jest praca, jest twórczy wysiłek, który potrafi ubogą nawet ziemię przekształcić w kraj dobrobytu i szczęścia. Kraj nasz ma dość bogactw, aby pomnożone twórczą ręką człowieka zaspokoiły wszystkie nasze potrzeby.

Musicie przygotować się, aby wielkie dzieło przebudowy kraju przejąć z rąk obecnego pokolenia i poprowadzić je dalej, zbudować dom nasz jeszcze wyższy i jeszcze piękniejszy.

Uczcie się pilnie, aby stać się dobrymi inżynierami, technikami, budowniczymi, rolnikami, nauczycielami i artystami.

Odrodzona Polska otwiera przed Wami wrota wszystkich uczelni. Ilość uczącej się i studiującej młodzieży osiągnęła już cyfry, jakich nie znały nasze dzieje.

Poznać i rozumieć winniście organizację i ustrój odrodzonej Polski, aby wiedzieć, że z założeń demokracji ludowej płynie nasza siła.

Miliony pracujących we wszystkich zawodach i na wszystkich polach stały się w naszym ustroju gospodarzem we własnym kraju i temu zawdzięczamy tak szybkie dźwignięcie się z ruin, szybsze niż w jakimkolwiek kraju w Europie.

Znając współczesność będziecie wiedzieli co w Polsce jest jeszcze do zrobienia, co jeszcze należy zmienić, zrozumiecie ogrom stojących przed Waszym pokoleniem zadań.

Poznać musicie historię Waszego narodu. Wasze pokolenie musi iść szybko z postępem, opanować bogatą nowoczesną wiedzę i technikę i wprząc je do pracy dla budowy silnej, i bogatej Polski, a jednocześnie nie zrywać więzi z przeszłością, z najlepszymi szczytowymi osiągnięciami naszej bogatej tradycji kulturalnej. Musicie czerpać natchnienie od wielkich duchów, walczących o wolność i postęp.

Walczyć musicie o nową moralną postawę człowieka, postawę na najtrwalszym fundamencie etycznym, opartą na zdolności poświęcenia jednostki dla dobra i szczęścia ogółu.

Żyjecie w okresie wielkiego romantyzmu czynu, romantyzmu tworzenia nowych wartości materialnych i duchowych, kształtowania nowej postawy człowieka uspołecznionego, człowieka, który nie może się kierować zasadami sobkostwa i egoizmu.

Szlachetny i płomienny zapał ustokrotni Wasze siły, staniecie się pokoleniem, które nie uroni nic z wielkiej narodowej spuścizny, które prowadzi dalej rozpoczęte dzieło ku Polsce wielkiej i szczęśliwej, ku Polsce, w której zasady demokracji przekute zostaną na pełne braterstwo milionów budowniczych szczęśliwej historii naszego narodu.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

M. SCHREIBER

Dwa tygodnie w Indiach

Wradzieckim czasopiśmie „Nowe Czasy” ukazał się interesujący reportaż, który poniżej przedrukowujemy.

Przy końcu lutego b. r. jako przedstawiciele młodzieży radzieckiej braliśmy udział w konferencji młodzieży krajów Południowo-Wschodniej Azji, która odbywała się w Kalkucie. Polecieliśmy na konferencję samolotem.

Pierwszym miastem, w którym zatrzymaliśmy się, był Peschawar.

PESCHAWAR

Na wojskowym lotnisku w Peschawar podeszło do nas kilku oficerów i sierżantów z „Pakistańskich Królewskich Sił Powietrznych”. W Indiach są obecnie dwie armie: pakistańska i hindusku, ale lotnicy obu tych armii noszą jednakowe, szaroblękitne, angielskie mundury, latają na takich samych amerykańskich i angielskich samolotach i mówią tym samym językiem... Po angielsku.

Skręcamy w wąski zaułek i trafiamy pomiędzy rzędy straganów. Niziutkie budki bez ścian frontowych przypominają teatralne dekoracje. W sklepach z owocami góry pomarańcz i ananasów — wiązki bananów, sterty orzechów kokosowych, fistaszki... kosze daktyli.... Handlarze do ochrypnięcia zachwalają swój towar, starając się zwrócić uwagę kupujących.

Za nami jak z pod ziemi zjawia się kilku obdartych chłopców. Proszą o wsparcie i unosząc łachmany, którymi są okryci, pokazują pokryte ranami i bliznami ciało.

Zatrzymujemy się przy sklepie z papierem, w którym sprzedaje się amerykańską pornografię i znaczki pocztowe z mapą Indii, na której zielonym kolorem oznaczony jest wschodni i zachodni Pakistan, a różowym Hindustan. W sklepie można prócz tego nabyć fotografię przywódcy Ligi Muzułmańskiej — Jinnah (Dżinna).

Młody sklepikarz otwiera szeroko oczy ze zdumienia dowiedziawszy się, że jesteśmy ze Związku Radzieckiego. Z jego pytań łatwo wywnioskować, że pakistański „Times” postarał się o to, aby głowy swoich czytelników nabić wszelkimi możliwymi bredniami o Związku Radzieckim.

Kiedy zaspokoił wreszcie swoją ciekawość, zaczyna opowiadać o sprawach miejscowych.

— U nas także zaczyna się obecnie „nowe życie” — mówi z ironią. — Niedawno ostatni batalion wojsk angielskich opuścił Karaczi. Mister Jinnah był na pożegnalnej paradzie i powiedział, że mieszkańcy Pakistanu po wieczne czasy zachowają w sercu uczucie wdzięczności dla Anglików. Niech słowa te zaciężą wyłącznie na jego sumieniu.

chodnikach kroczą poważnie wychudłe krowy i bawoły.

Witryny sklepów obfitują we wszystko. Widać pomiędzy innymi towarami wiele amerykańskich: papierosy, skarpetki, wieczne pióra, ołówki. Okładki książek, leżących wprost na chodniku — dla zachęcenia kupujących mienią się ciekawymi rysunkami i tytułami: „Ja i moi kochankowie“, „Dusiciel“, „Małżeństwo to zupełnie coś innego“ itp. Nie zadawalając się rozpowszechnianiem tych „pereł literatury“ u siebe, amerykańscy księgarze wysyłają je aż do odległych Indii.

Na rozpalonych ulicach (38 stopni Celsjusza w tutym) — tłok. Policjanci w czarnych pończochach, krótkich białych mundurach i czerwonych fezach na głowie regulują ruch. Aut widzi się bardzo dużo, przeważnie amerykańskich. Przy kierownicy taksówek siedzą często ogromnego wzrostu Sikhowe z długimi, białymi brodami i twarzami mędrców Wschodu. Ubrani są w krótkie, sięgające do kolan spodeńki i czerwone fezy. Maszyny suną we wszystkich kierunkach przez aleje parku obok wspaniałych pałaców i świątyń, obok sklepów i



Tysiące obranych w łachmany ludzi — snuje się po ulicach.

Coprawda nie powinienem mu tego tak bardzo wymawiać — bowiem sprzedaję jego fotografie, których prawie nikt nie kupuje.

Westchnął i ciągnął dalej.

— Szczerze mówiąc, to jakoś nic się u nas nie zmieniło. Wydaje mi się nawet, że rządy ministra Jinnah przyniosą Pakistanowi akurat tyle samo szczęścia, co mnie — handel jego fotografiami...

Milcząc wracaliśmy do hotelu. W oczach mieniły się nam pstre barwy nocnego targu, — góry złocistych pomarańcz i czerwono-zielonych ananasów— obok ludzi obwartych i głodnych.

KALKUTA

Na drugi dzień samolot nasz startuje do Kalkuty. Lecimy pod niebem nieznanym i czarnym, pełnym wielkich, jasnych gwiazd. Pod nami kolejno ukazują się i nikną ognie Cawnpuru, Allahabadu i Gai. O północy lądujemy na lotnisku „Dum Dum” w Kalkucie, gdzie oczekują na nas członkowie Komitetu Przygotowawczego Konferencji.

W Kalkucie rano udajemy się na konferencję.

Idziemy wyasfaltowaną ulicą, po obu stronach której stoją domy różnej wielkości i wieku, pokryte reklamami i barwnymi plakatami, zachwalającymi środki przeciwko chorobom wenerycznym, napoje chłodzące, auta... W mieście słychać nieustanny szum, gwar i krzyk — kakofonie klaksonów miesza się ze zgrzytem wozów tramwajowych, skrzypieniem przedpotopowych autobusów, nieludzkim wyciem ulicznych przekupniów. Po

kantorów bankierskich i biur towarzystw lotniczych. Dopiero na krańcach miasta, zabudowanych lichymi chałupami, w których gnieździ sę rdzenna tutejsza ludność, auta są rzadko widywanym zjawiskiem.

MŁODZIEŻ AZJI OSKARŻA

Konferencja młodzieży krajów Południowo-Wschodniej Azji odbywa się na przedmieściu, w barakach szpitalnych z nieoszklonymi oknami. Krzeseł nie ma. Delegaci siedzą na dywanie. U wejścia stoją dziesiątki par obuwia różnej wielkości i rodzaju. Uczestnicy konferencji przybyli w narodowych strojach. Przyjechali ze stron dalekich—są i Malaje i Chińczycy, są przedstawiciele Indonezji, Pakistanu, Vietnamu, Burmy, Cejlonu i Wysp Filipińskich. W charakterze gości zasiadają przedstawiciele młodzieży Radzieckiej, Australii, Mongolii, Korei i innych krajów.

Dyskusje następujące po referatach są niesłychanie ożywione. Każdy chciałby się wypowiedzieć, każdy chce mówić o tym, co dzieje się w jego kraju. Delegaci są bardzo aktywni. Muszą się dogadać i uzgodnić, jak należy postępować dalej, jak najlepiej zjednoczyć wysiłki młodzieży w walce o lepsze warunki życiowe o niezależność narodów.

Z trybuny mówi się o strasznych faktach, przytacza się suche ale jakże wiele mówiące cyfry. Jest to oskarżenie imperializmu, który skazuje setki milionów ludzi na niewolniczą pracę, nędzę i głód. Dziwna rzecz, że delegaci pochodzący z krajów bar-

(Dokończ. na str. 10)

(Dok. ze str. 1)

zadań stojących przed środowiskiem (szkołą, fabryką), samokształcenia ideologicznego, wyrabiania tężyzny fizycznej i prowadzenia pracy kulturalno-oświatowej i rozrywkowej (świetlica).

Aby zrealizować zadania, które stoją przed organizacją trzeba wzmóc dyscyplinę wewnętrzno - organizacyjną przez kontrolę powierzonych zadań, **przez wyrabiania poczucia odpowiedzialności.**

Cała ta działalność opierać się będzie na platformie politycznej demokracji ludowej. Ta linia polityczna, kształtować będzie **nowy typ człowieka i nowy styl jego życia.**

Zjednoczona organizacja młodzieży będzie **udzielała swej pomocy i opieki dla ZHP** w realizowaniu jego „Harcerskiej Służby Polsce“.

✦

Zagadnienie charakteru jednej organizacji nie budziło żadnej większej różnicy zdań.

Aktyw organizacji młodzieżowych miał zdecydowane stanowisko wobec tego zagadnienia.

Za najważniejsze zadanie uznano (co szczególnie podkreślił wiceprzewodniczący CKJM kol. Motyka) samokształcenie ideologiczne, zwiększenie pracy wychowawczej i sprecyzowanie zadań kół organizacyjnych.

Dyskusja raz jeszcze wykazała, iż na drodze do 22 lipca 1948 roku nie ma zasadniczych różnic między młodzieżą maszerującą we wspólnym szeregu do zjednoczonej organizacji. (las)

Z. KORTA

Bohaterowie naszej epoki

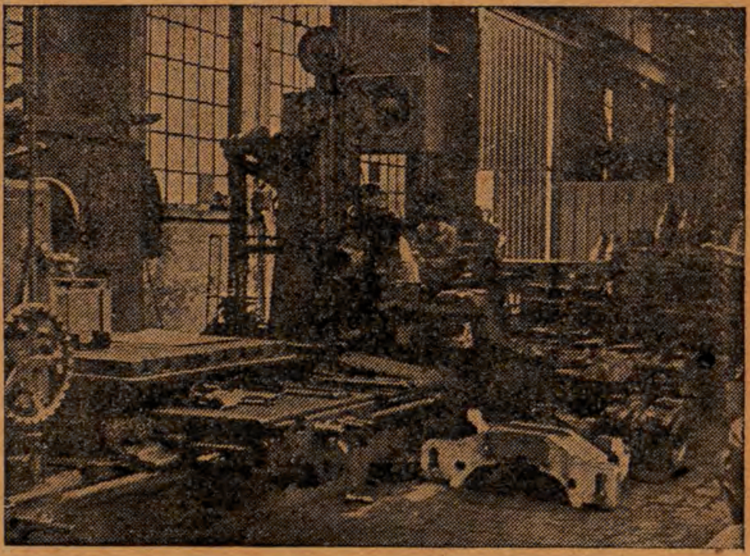
Dnia 29 bm. odbyło się w Warszawie uroczyste zakończenie IV etapu młodzieżowego wyścigu pracy, połączone z wręczeniem nagród zwycięzcom.

Młodzieżowy wyścig pracy zainicjowany przez 3.600 młodych włókniarzy z Łodzi we wrześniu 1945 roku, po czterech etapach osiągnął imponującą ilość 120 tysięcy uczestników.

Na terenie stolicy wyścig objął już 7 zakładów pracy przeważnie przemysłu metalowego i elektrotechnicznego. Ponadto do wyścigu przystąpili również junacy z SP.

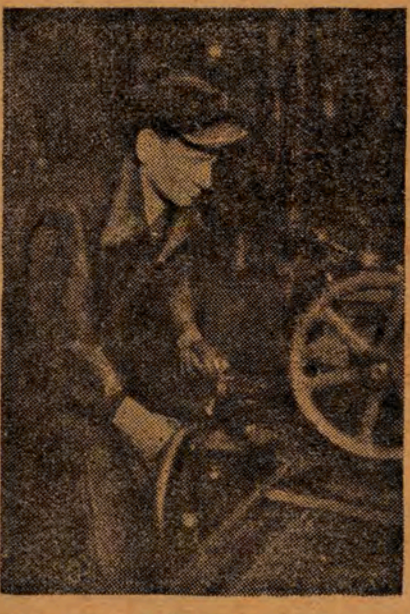
Na uroczystość zakończenia IV etapu wyścigu przybyli do stolicy przedstawiciele przodowników pracy z Łodzi, Śląska i Poznania, przywożąc swym kolegom z Warszawy pozdrowienia i życzenia owocnej pracy nad odbudową zniszczonego miasta.

Do wyścigu pracy przystąpiła młodzież wiejska. Akcja ta na terenie wsi przyjmuje się i rozszerza coraz bardziej. Na temat osiągnięć młodzieży wiejskiej w wyścigu pracy napiszemy w jednym z następnych numerów „Wici".



W formierni huty „Zygmunt" Dyrektor i cały personel techniczny to kolektyw młodych, energicznych ludzi.

Prawie codziennie gazety piszą o współzawodnictwie pracy, które może najdobitniej charakteryzuje moralno - polityczne przeobrażenia w naszym społeczeństwie.



Żykowski z f-ki H. Cegielski w Poznaniu. Jest on I tokarzem Polski, wykonuje przeciętnie 516,2 % normy.

Prawie codziennie czytamy o nowych rekordach wydobycia węgla, produkcji włókna, wagonów i t.p. Jacyś nieznani dotąd robotnicy stają się sławni na cały kraj, mówią o nich na zgromadzeniach, ulicy, a nawet ministrowie i wybitni działacze stawiają ich za przykład wzorowych obywateli.

Nic dziwnego. „Każda epoka ma swoich bohaterów" — oświadczył minister Pomorski niedawno na uroczystościach MWP w Sosnowcu — „bohaterami naszej epoki są przewodnicy pracy".

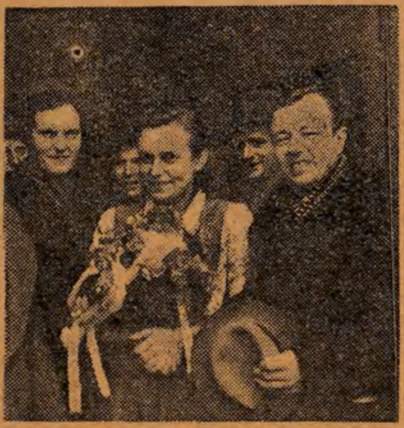
Pierwsze hasło współzawodnictwa rzuciła młodzież. Za jej przykładem poszli dopiero starsi. Dziś rzadko kto nie słyszał o młodych górnikach, braciach Bugdołach, dzielnej prządce Halinie Lipińskiej, czołowym tokarzu z „Cegielskiego" w Poznaniu, Mieczysławie Łykowskim...

Czytając o ich wyczynach, dość często zadajemy sobie szereg pytań.

Czym byli natchnieni ci młodzi pierwsi inicjatorzy Wyścigu Pracy z piotrkowskiej huty „Feniks"? Co spowodowało tę żywiołową chęć przekraczania normy? Dlaczego w ślad za małą zaledwie garstką zapaleńców poszło 112 tysięcy młodych górników, metalowców, włókniarzy, chemików i robotników innych gałęzi produkcji? Dlaczego armia przodowników przemysłu posłużyła jako wzór dla wsi, dla całego pracującego społeczeństwa?

Z początku odpowiedź ich była bardzo krótka: „Przez podniesienie wydajności pracy wzmoże się potencjał gospodarczy państwa i podniesie stopa życiowa".

Zakładali tak, bo były to pierwsze lata Polski Ludowej. Z powolnego umyślnie rytmu pracy i ciągłych sabotaży, jakie starano się praktykować w okresie okupacji — młodzież inicjowała Wyścig Pracy — świadoma, że nie pracuje już na wroga, że nie karmi kapitalisty, że nie stoi przed niebezpieczeństwem redukcji i bezrobocia, że mimo, iż pracuje na akord nikt im nie obniży zasadniczych stawek za wyciągnięte wyższe normy.



Halina Lipińska z Łodzi wśród gości zagranicznych

A gdy Tadeusz Adaszek z piotrkowskiej huty szkła „Feniks" przekroczył 236 proc. normy, a gdy 19-letnia Maria Szymczak z fabryki (dawniej „Roozenfeld" z Łodzi osiągnęła 228.5 proc. normy, a koleżanki i koledzy z jej fabryki nie pozostali za nią w tyle — okazało się, że Wyścig Pracy daje im jeszcze coś więcej.

Ile nowych wiadomości fachowych? Ilu otworzyło sobie w ten sposób drogę do awansu społecznego? A niemal przecież wszystkim z nich — jak słusznie przypuszczali — wraz z podniesieniem produkcji wzrosły zarobki o przeszło 200 procent.

Dlatego też mimo plotek, jakie siała reakcja o nowym wyzysku robotnika, ciągłych drwin, a niejednokrotnie ostrego sprzeciwu nawet samych dyrektorów, majstrów — młodzież propagowała hasło Wyścigu Pracy i chlubnie zapisywała się do udziału w tej wielkiej bitwie. Bo przecież istotnie Wyścig Pracy stał się wkrótce wyraźną odpowiedzią Churchilowi, Bevinowi i Byrnesom — opiekunom Niemców, którzy pletli głupstwa o nieporadności polskiego robotnika. Bo przecież Wyścig Pracy stał się najostrzejszym bagnetem przeciwko spekulacji i drożyźnie.

Młodzież koordynowała swój wysiłek, aby odbudować silną Polskę o granicach na Odrze, Nysie i Bałtyku. Przez Wyścig Pracy młodzież piętnowała paskarzy i spekulantów, rozgramiając podziemie gospodarcze i zaopatrując rynek w większą ilość towaru.

Na kopalniach organizowały się t.zw. „pola młodzieżowe", w tkalniach „zespoły piątek". Za wszelką cenę chciano przekonać całe społeczeństwo o słuszności i potrzebie współzawodnictwa.

A tym samym Wyścig Pcacy pozwalał na ujawnienie coraz to nowych twórczych sił w młodym pokoleniu Polski. Pokazał nowe wartości tkwiące w ludziach pracy, umożliwiając wyróżnienie najzdolniejszych.

Większość przodowników łączyło pracę z nauką, nie zważając na trudne wa-

(Ciąg dalszy na str. 6-tej)



19-letnia Maria Szymczak z Łodzi na urlopie na wsi.



Czesław Pawłowski z f-ki „Polska Wełna" w Zielonej Górze. Dzięki MWP awansował na majora.

runki, gdyż uważali, iż w głównej mierze gruntowna wiedza w dziedzinie swojego zawodu jest podstawą do uzyskania wspaniałych rekordów.

W jaki sposób można jednak przekraczać 552 proc. normy jak Bugdałowie, lub 516 proc., jak Łykowski? Czy trudno jest Halinie Lipińskiej pracować jednocześnie na sześciu krosnach i czy wymaga to szczególnych zdolności i wysiłku?

Wyścig Pracy każe robotnikowi szukać udoskonaleń w produkcji, co za tym idzie, każe mu dokształcać się zawodowo — to jest główną tajemnicą rekordów. Opowiadali o tym niejednokrotnie sami przodownicy...

Jerzy Konior, ładowacz z kopalni „Rokitnica": Uzyskałem 353 proc. normy. Przyczyniły się do tego — właściwa organizacja pracy i świadomy obowiązek sumiennego wykonywania zadań dla Państwa".

Janina Mirowska z fabryki fajansu we Wrocławiu (czołowa robotnica, która pzekroczyła 300 proc. normy w drugim etapie [1]) MWP)" Od maja zaczęłam pracować przy robieniu umywalek. Najpierw trzy, później zasadnicza norma cztery, aż dziesięć, dwanaście, a czasem dojdzie do szesnastu umywalek dziennie. Poznałam surowiec, technikę pracy [2]).

Mieczysław Łykowski, tokarz z H. Cegielskiego w Poznaniu (odznaczony dwukrotnie brązowymi medalami na zakończenie III IV etapu MWP). „Wciąż szukam nowych metod pracy, ulepszenia maszyny, sposobu wykorzystania wszelkich odpadków, aby zaoszczędzić właściwie surowiec. Ile marnuje się resztek towaru. A kto na tym traci? Państwo. — To znaczy my sami. Zastosowałem do swej tokarki specjalny nóż „widię", zamiast używanego zazwyczaj na fabrykach „baildonu". Po długich uporach dyrekcji — pokazałem im, że mój sposób jest lepszy i wydatniejszy. Do pracy przychodzę punktualnie. Nie wiem co to znaczy się spóźniać. A gdy kończę robotę, układam narzędzia, każde na swoim miejscu, aby ich nazajutrz nie szukać".

Czesław Pawłowski z f-ki „Polska Wełna" w Zielonej Górze: Zdobywać wysoką normę można wtedy, gdy nie traci się czasu na „zbytki", rozmowy, palenie papierosów, — gdy tak jak ja — nieraz do późna w nocy — czytam książki techniczne i dokształcam się, starając się poznać wszelkie typy maszyn tkackich.

Sabina Kanecka z Zakładów Żyrardowskich (wyróżniona w III i IV etapie MWP) „Przyznać należy, że pomaga mi w dużym stopniu bystrość i spryt. W ciągu 8 godzin nawijam 86 kilo przędzy a norma moja jest 48 kg. Ale nie tylko wyrobiona ilość decyduje w Wyścigu, a jakość. Muszę dbać, aby nawinięte szpingle [3]) nie były poplątane, aby baby [4]) się nie przerywały. Obsłużyć naraz kilka maszyn nie jest rzeczą łatwą. Lecz, gdy znasz każdą jej śrubę, lub możliwy jakikolwiek defekt, który może wyniknąć przypuszczalnie podczas pracy — zadaniu temu można podołać".



W kwietniu br. odbyło się nagrodzenie 100.000 uczesnika MWP, którym jest Artur Cieślak z Pa-Fa-Wag — Wrocław.



Tadeusz Sindeja jest 100.001 uczestnikiem MWP. Pracuje w Pa-Fa-Wag — Wrocław.

Wypowiedzi tych można cytować i cytować...

Lecz czy nie jest już jasnym, czemu z zaledwie 3.600 młodych robotników biorących udział w I etapie MWP, na zakończenie IV etapu, które odbyło się w całym kraju w dniu 9 maja br. jest już 112 tysięcy młodzieży.

Czemu do współzawodnictwa stanęło 100 tysięcy młodzieży wiejskiej? I czemu z rozpoczęciem V etapu MWP przybywa ich coraz więcej i więcej...

Bo młodzież chce pracować i pracuje coraz wydajniej dla Polski Ludowej.

Z. Korta

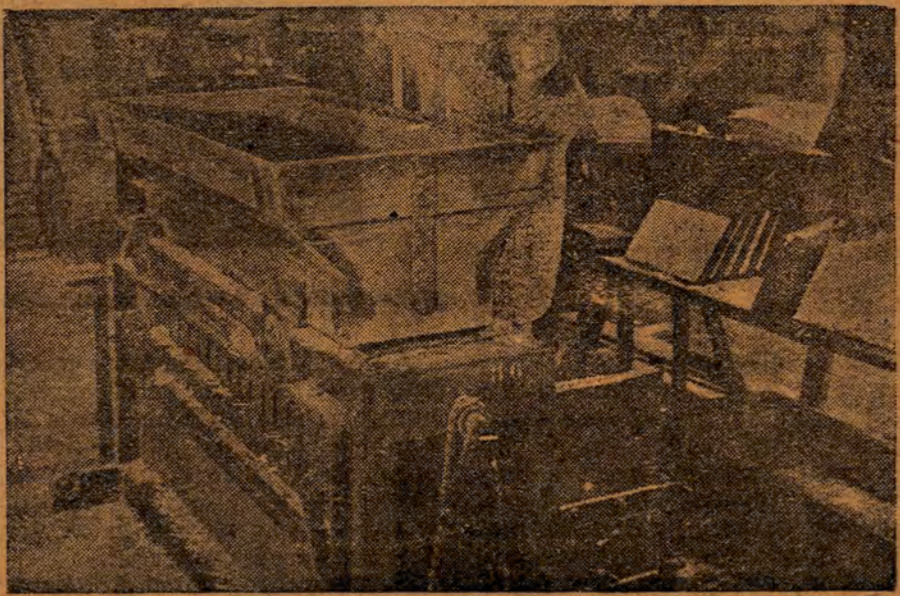
---

1) Z początku na Janinę Mirowską nikt nie zwracał uwagi. Niemiecki majster Wilde sabotował jej pracą, dyrekcja zaś nie urządzała żadnych specjalnych kursów przeszkoleniowych, aby zapoznać robotnika z techniką pracy i materiałem. Dopiero dzięki MWP Mirowska awansowała i jest dzisiaj już majstrem. A ile podobnych jest do niej robotnic?

2) Etap — przeciętnie brało się pod uwagę okres 3-ch miesięcy.

3) Żelazne obmotki, z których nawija się nici na baby.

4) Zwój nici.



Obecnie chłop czy robotnik nie potrzebuje zapałki dzielić na dwoje jak za sanacyjnych czasów, bowiem produkuje się ich wiele i są tanie. Na zdjęciu fragment fabryki zapałek w Gdańsku.

WYCHOWANIE SPOŁECZNE

LEKCJA 36

HISTORIA RUCHU ROBOTNICZEGO

Powstanie klasy robotniczej

Właściwym celem cyklu lekcji o historii ruchu robotniczego jest zapoznanie się z polskim ruchem robotniczym. Lecz poznanie polskiego ruchu robotniczego i jego zrozumienie byłoby niemożliwe bez powiązania z ruchami innych krajów. Ruch robotniczy ma charakter międzynarodowy. Dążenie robotników poszczególnych krajów do powiązania się z innymi jest bardzo mocne i należy do podstawowych założeń ideologii robotniczej. Działacze robotnicy stale i z naciskiem podkreślają, że między robotnikami a szerzej mówiąc między masami pracującymi **nie ma żadnych różnic.**

Solidarność zaś jest podstawowym warunkiem zwycięskiej walki z kapitalizmem. Podobnie zresztą solidarnie wobec robotników występują kapitaliści.

Zacznijmy jednak od początku. Skąd się wzięła i kiedy powstała klasa robotnicza? Powstanie odrębnej klasy robotniczej wiąże się najściślej z powstaniem i rozwojem przemysłu. W krajach, gdzie duży przemysł nie istnieje, nie ma robotników. W czasach, gdy przemysł opierał się na rzemieślniczych formach produkcji klasa robotnicza, jako taka, nie istniała. Czeladnicy i uczniowie pracujący u majstra cechowego nie byli robotnikami w dzisiejszym znaczeniu. Należeli oni do rodziny majstra i pracowali tam przez pewien określony czas, potem zaś sami zostawali majstrami, posiadającymi swoje warsztaty. Tak było w czasach, gdy cechy jeszcze nie zwyrodniały, gdy każdy czeladnik miał możliwości zostania majstrem. Później sytuacja uległa zmianie. Cechy stały się organizacją zamkniętą. Majstrami mogli zostać tylko uprzywilejowani, w pierwszym rzędzie krewni lub spowinowaceni ze starymi majstrami. Dla szerokich rzesz czeladników i uczniów dostęp do zdobycia warsztatu został zamknięty. Wytworzyła się pokaźna grupa ludzi skazana na dożywotnią pracę u majstrów. Rozpoczęła się walka, nierzadko pzybierając krwawe formy. Walka ta szła w kierunku rozbicia cechów, czeladnicy dążyli do tego, aby każdy kto już zdobył fachowe wykształcenie mógł zostać majstrem. Nie chodziło im o polepszenie warunków bytu majstra, lecz o prawa do zakładania warsztatu. Majstrowie bronili się przed konkurencją powstałą na skutek powiększania się liczby zakładów. Mając w swych rękach władzę w miastach, mieli ułatwione zadanie. Nie pozwalali czeladnikom i uczniom organizować się, łączyć. Czeladnicy obchodzili przepisy skupiając się w bractwach religijnych. Bractwa opanowane przez czeladników miały w rzeczywistości charakter społeczny, a nie religijny. Moglibyśmy je nazwać pierwszymi oganizacjami robotniczymi. Choć robotnicy ci nie byli całkowicie podobni do dzisiejszych. Właściwa klasa robotnicza powstała w okresie przemysłu manufakturowego. O manufakturach pisaliśmy już w lekcjach Wychowania Społecznego, tak, że obecnie tylko przypomnimy.

W XVII wieku, kiedy produkcja warsztatów cechowych już nie pokrywała zapotrzebowania, a z drugiej strony była za droga, powstaje nowa forma produkcji przemysłowej, bardziej odpowiadająca nowym wymogom.

W manufakturze występuje podział pracy, niezwykle przyśpieszający produkcję, a tym samym obniżający koszty produktu. W manufekturze przeważa jeszcze praca ręczna, lecz właściciel manufaktury oddala się od pracowników, przekształca się w nowoczesnego kapitalistę. Robotnik manufakturowy, umiejący wykonywać tylko drobny wycinek całego produktu uzależnia się od nakładcy. Z drugiej strony założenie manufaktury i jej prowadzenie wymaga dużego kapitału. Manufaktury zakładają przeważnie kupcy zbogaceni na handlu z krajami kolonialnymi. Z pomocą idzie im państwo, łamiąc lub obchodząc przywileje cechowe. Między cechami a manufakturami, między starą a nową formą produkcji wywiązuje się walka, zakończona bezapelacyjnym zwycięstwem manufaktur.

Skąd się rekrutowali robotnicy manufaktur?

W pierwszym rzędzie z czeladników i uczniów warsztatów cechowych. Znajomość techniki pracy w warsztacie rzemieślniczym pozwoliła im przerzucić się do manufaktur. Nie było to jednak takie poste. W warsztacie wykonuje się całą sztukę, nie ma podziału pracy, w manufakturze trzeba się ograniczyć do bardzo nieraz wąziutkiego odcinka pracy. Nawyk do starych form jest dużą przeszkodą. Robotników tych jest zresztą za mało. Manufaktury bowiem stwarzały duże zapotrzebowanie na ręce robocze. W braku chętnych właściciele manufaktur uciekają się do przymusu. Władze państwowe nadawały niektórym manufakturom prawo przytwierdzania siłą robotników do pracy. Chwytano żebraków, włóczęgów, ludzi nie mających stałego miejsca zamieszkania i zatrudnienia, koszarując ich i zmuszając do pracy, dając im zato nędzne wyżywienie i okrycie. Do pilnowania robotników państwo przydzielało policję, w razie zaś ucieczki cały aparat policyjny stawał na usługi właściciela manufktury. Do pracy używano więźniów, zakładano manufaktury przy domach starców i sierot.

Dopóki chłopi byli przytwierdzeni do ziemi rekrutacja chłopów nie miała szerokiego zastosowania. Między kapitalistami, fabrykantami, a właścicielami ziemskimi powstaje walka o ręce robocze. W walce tej znowu zwycięża kapitał. Znoszono więzy przytwierdzające chłopa do ziemi, aby umożliwić manufakturom możliwości zdobycia chłopów do pracy w mieście.

Słynne „ogradzanie" w Anglii wygnało masę chłopów ze wsi do miast. Rozwój manufaktur wyrabiających materiały wełniane spowodował duże zapotrzebowanie na wełnę. Angielskim posiadaczom ziemi — landlordom bardziej opłacało się hodować owce, niż uprawiać ziemię. Zagarniali coraz to większe obszary pod pastwiska dla owiec, ogradzając je w celu niedopuszczenia chłopskiego inwentarza. Chłopi nie mogąc utrzymać się bez wspólnych dawniej pastwisk, gromadnie opuszczali wieś przenosząc się do miasta, tworząc bogaty rezerwuar wolnych pracowników. A takich właśnie poszukiwała manufaktura. Technika produkcji w manufakturze bardzo uproszczona, wymagająca opanowania kilku tylko podstawowych czynności pozwalała na zatrudnienie pod kierunkiem fachowych majstrów robotników mało lub wcale niewykwalifikowanych.

W manufakturach, a później i w fabrykach, pracuje ogromna ilość kobiet i dzieci.

Uczony angielski Andrew Ure liczy w „1835 roku w angielskiej rękodzielni mechanicznej, bawełnianej, płóciennej, sukienniczej i jedwabnej 4.800 chłopców i 5.308 dziewcząt poniżej lat 11, 7.000 chłopców i 89 tys. dziewcząt w wieku od 11 do 18 lat, oraz 88.000 mężczyzn i 102.000 kobiet powyżej lat 18".

Widzimy, że w manufakturach przeważała praca kobiet i nieletnich. Był to robotnik niezwykle tani. Płaca w manufakturach i fabrykach była b. niska. Panował pogląd, że robotnik tyle tylko powinien otrzymywać za pracę, ażeby pozwoliło mu to utrzymać się przy życiu i pracować. Większe płace ponad konieczne minimum egzystencji są szkodliwe. Czynią robotnika hardym i rozleniwiają go. Obok niskiej płacy długi dzień pracy. Praca trwa do 18 godzin na dobę. Szczególnie uciążliwe są zmiany nocne, a zimową porą praca trwała od świtu do nocy. W manufakturach i zakładach panowały przerażające stosunki. Nie było żdnych urządzeń sanitarnych, powietrze duszne, w zimie zimno, w lecie upał nie do zniesienia. Pracownicy wdychają kurz i pył, który unosi się w całej manufakturze.

Majstrowie karzą robotników a szczególnie dzieci biciem. W 1840 r. dr. Villermé pisał, że: „w niektórych zakładach normandzkich (Francja) batog surowcowy, przeznaczony do ćwiczenia dziatwy figuruje na warsztacie przędzalnika w liczbie narzędzi pracy".

Rodzice byli zmuszeni wysyłać do fabryk dzieci, gdyż ich własna praca nie wystarczała na zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb. Tylko liczna rodzina i

wtedy, gdy wszyscy pracują, pozwala na utrzymanie się przy życiu.

Burżuazja zdobywając władzę, zabezpieczyła sobie całkowitą wolność, odbierając ją robotnikom. Nikt nie ma prawa wtrącać się w działalność gospodarczą przemysłowców. Prawo do wyzysku uświęca się. Powstaje stworzona przez kapitalistycznych uczonych doktryna, zwana liberalistyczną, usprawiedliwiająca taki stan rzeczy.

Robotnicy nie mają pawa organizować się w myśl zasad wolności, aby nikt nie był skrępowany. Brak organizacji robotniczej uzależnia całkowicie od kapitalistów. Kapitaliści robią, co tylko chcą, mając na swe usługi aparat państwowy. W 1810 roku w Izbie Gmin w Anglii złożono następujący raport: „żadne mieszanie się prawodawstwa do wolności przemysłu lub do zupełnej wolności każdego osobnika, rozporządzania swym czasem i swą pracą w sposób i w warunkach, które uzna dla swych własnych interesów nie może nastąpić bez pogwałcenia ogólnych zasad posiadających pierwszorzędne znaczenie dla pomyślności i szczęścia w społeczeństwie".

Całe ustawodawstwo ówczesne idzie w kierunku zabezpieczenia praw kapitalistom. Ani słowa o robotnikach. Ani słowa o setkach tysięcy ludzi, przymierających z głodu. Zastępowanie pracy ludzkiej maszyną, które wynaleziono w przemyśle tkackim pod koniec XVIII wieku jest dla robotników klęską. Maszyna zwalnia wiele tysięcy ludzi. Robotnicy buntują się, niszczą maszyny, dochodzi do starć z policją. Leje się robotnicza krew.

W 1815 roku wybucha w Anglii pierwsze przesilenie, wyrzucające wielu robotników na bruk. W 1818 r. nowe przesilenie. Wreszcie w 1825, trzecie najpoważniejsze. Od tego czasu kryzysy wybuchają co parę lat, przeciętnie co 10. Są one bowiem nieodłącznym zjawiskiem gospodarki kapitalistycznej. Ostatni, a jednocześnie najpotężniejszy kryzys, ogarniający cały świat kapitalistyczny, miał miejsce w 1929 roku. Starsi z nas doskonale go pamiętają.

Powstanie klasy robotniczej wiąże jak najściślej jak to już wyżej pisaliśmy z powstaniem przemysłu manufakturowego. Robotnicy wykształcają się w odmienną klasę, różną od buntujących się czeladników i uczniów cechowych. Czeladnicy walczyli o prawo do zakładania warsztatów. Robotnik manufakturowy czy fabryczny nie walczy o prawo do zakładania fabryki. Jest to możliwe. Na uruchomienie warsztatu potrzeba było nie wiele. Wystarczyło posiadać należyte wyszkolenie, trochę pieniędzy na lokal i parę sprzętów oraz narzędzi. Czeladnik pieniądze mógł sobie zaoszczędzić podcas pacy u majstra, czy też nawet uzyskać je w formie posady. Robotnik z manufaktury, czy fabryki o złożeniu własnej nie może realnie myśleć. Zakłady te wymagają ogromnych kapitałów, których pracą fizyczną a nawet umysłową nie zdobędzie się.

Wśród robotników nie istnieją nawet tendencje do zakładania sobie drobnych warsztatów. Zdają oni sobie sprawę, że fabryczna, masowa forma produkcji oparta na daleko posuniętym podziale pracy jest bardziej rentowna, dochodowa, niż mały zakład rzemieślniczy. W walce zawsze zwycięży fabryka większa o nowszych maszynach, o dalej posuniętym podziale pracy. Robotnik jest związany z fabryką i nie chce jej rzucać. Walka robotników trwała i trwa o prawa. O możliwości bytu. O krótszy dzień pracy, o większe płace, o stałą pracę, a wraz z dojrzewaniem klasy robotniczej o zniesienie wyzysku, o władzę.

W walce ruchu robotniczego i jej historii w następnych lekcjach.

Pytania

Dlaczego ruch robotniczy jest ruchem międzynarodowym?

Czy pracą fizyczną można na tyle się wzbogacić ażeby założyć własną fabrykę — jeśli nie to dlaczego?

Omówienie odpowiedzi na pytania do lekcji 21

Jak się okazało, to Koleżanki i Koledzy nie rozumieją, co znaczy termin „demokratyzacja kultury". Mimo, że powiedzenie to jest bardzo często używane.

W demokratyzacji kultury mieszczą się dwa zagadnienia. Pierwsze to upowszechnienie zdobyczy kulturalnych już istniejących, drugie zaś, to przebudowa kultury, nadanie jej nowych treści. Jak pisaliśmy w lekcjach kultura Polski miała charakter stanowy. Dobra kulturalne jak książki, prasa, teatry, film, radio, szkoły, udostępnione były dla grup uprzywilejowanych, tj. dla burżuazji i związanej z nią inteligencji. Chłop i robotnik w bardzo małym zakresie korzystał z tych dóbr.

Upowszechnienie kultury jest to dostarczenie chłopom i robotnikom wyżej wymienionych dóbr. Dążyć się do tego będzie przez zakładanie bibliotek, tak by w każdej gminie znalazła się biblioteka o dużej ilości tomów i o dużej ich wartości społecznej i literackiej.

Książka winna stanowić dla każdego obywatela rzecz niezbędną tak jak jest nią pożywienie. Będą czytać wszyscy i starsi i młodsi. Teatr jako ważny czynnik kulturalny oprze się na masach. Do tej pory z tej pożytecznej placówki mogła korzystać grupka „wybranych". Grupę tą stanowili ludzie zamożni. Natomiast szerokie warstwy pracujące nie mogły sobie pozwolić na uczęszczanie do teatrów. Na przeszkodzie stał brak środków finansowych.

Na wsiach, gdzie nie jest możliwe ze względu na małe skupiska, utrzymanie teatrów zawodowych, występować będą teatry wędrowne. Aby takie teatry mogły grać w środowisku wiejskim potrzebne są odpowiednie lokale. Stąd też budowa domów społecznych wysuwa się na czoło zagadnień upowszechnienia kultury. W domu takim ogniskować się będzie życie społeczne i kulturalne wsi. Film, jako dobro kulturalne, mające masowy charakter, stanie się nieodzownym dla chłopa, jak jest już nim w mieście. Szkoły wszelkiego rodzaju i typu począwszy od szkół powszechnych a skończywszy na uniwersytetach, już dziś są o wiele dostępniejsze dla chłopskiej i robotniczej młodzieży niż było to przed wojną. Każdy obywatel w miarę swych chęci i zdolności bez przeszkód będzie mógł zdobywać wykształcenie tak ogólne, jak i zawodowe. Wraz ze zgęszczeniem sieci polepszać się będzie i poziom szkolnictwa, co ma szczególną wagę dla wsi zawsze pod tym względem do tej pory upośledzonych.

Możliwość opieki lekarskiej i uprzystępnienie środków leczenia wszystkim, a nie tak, żeby prawo do zdrowia miał ten tylko, kto dysponuje środkami pieniężnymi. Sanatoria, uzdrowiska dla warstw pracujących, a nie dla elity żyjącej i żerującej na szerokich masach. Ze zdrowiem łączy się zagadnienie sportu. Sport nie może być udziałem nielicznej grupki młodzieży lecz winien stać się udziałem całej młodzieży polskiej.

Do niezbędnych zdobyczy kulturalnych należy radio. Odbiornik radiowy, to jeden z koniecznych elementów mieszkaniowych. Połączy on z całym krajem i światem najbardziej odległe od środowisk miejskich wsie. Radioodbiornik będzie kształcił, wychowywał i bawił wszystkich, którzy zapragną z niego skorzystać.

Wymieniliśmy tylko parę dóbr kulturalnych, które w najbliższym okresie staną się udziałem wszystkich chłopów i robotników. Upowszechnienie kultury łączy się bardzo ściśle z demokratyzacją jej treści. Nie można upowszechniać kultury, która jest obca i wroga dla tych, którzy ją mają przyjmować. Szereg elementów kultury polskiej musi być odrzucone. Kultura szlachecka, inteligencko - mieszczańska, jest zaprzeczeniem kultury wolności i postępu. Kultura Polski Ludowej opierać się będzie właśnie na wolności i postępie. Twórczynią tej kultury będzie praca. Chłopi i robotnicy nie będą tylko konsumentami kultury, ale i producentami.

Sztuki teatralne, muzyka, śpiew, filmy, książki, malarstwo i rzeźba przedstawiać będą pracę i ludzi pracy. Będą ukazywać dążenia i pragnienia mas chłopskich i robotniczych. Walka chłopów i robotników z klasami uciskającymi, walka z siłami przyrody znajdzie pełny obraz w twórczości kulturalnej.

Demokratyzacja kultury jest zagadnieniem bardzo poważnym i wymaga uaktywnienia ludzi w tym zainteresowanych, tj. chłopów i robotników. Bez czynnej postawy nie jest możliwe upowszechnienie kultury. Ustawy i rozporządzenia dają tylko możliwości, wykorzystanie zaś tych możliwości zależy od chłopów i robotników.

Dużą w tym rolę odegrać mogą i powinny organizacje społeczne, polityczne i gospodarcze, a w pierwszym rzędzie młodzieżowe.

Pytanie drugie obecnie jest bardzo aktualne.

Stajemy przed zagadnieniem technizacji i umaszynowienia wsi. Na wieś polską wejdą różne narzędzia i maszyny, których do tej pory nie było. Opory przeciwko tym maszynom mogą być duże. Nowa maszyna w wielu wypadkach naruszy dotychczasową hierarchię. Stanowisko gospodarza było na wsi stanowiskiem dominującym. Posiadanie własnego gospodarstwa i kierowanie nim, było dążeniem i marzeniem całej ludności wiejskiej. Gospodarz posiadający konia jest niezależnym, stąd też tak silne dążenie do posiadania koni tj. do uniezależnienia się. Wprowadzenie traktora uzależni gospodarza od dysponata maszynowego. Zrozumiałe więc są ewentualne opory przeciwko wprowadzeniu maszyn, naruszające dotychczasowy stan rzeczy. Gospodarze nie zdają sobie natomiast w pełni sprawy, że nowe maszyny i narzędzia zwiększają produkcję przy obniżonych kosztach, stwarzają dobrobyt, który bez maszyn byłby nieosiągalny. Maszyny będące dobrodziejstwem człowieka są w pewnym okresie uważane za szkodliwe.

Podział na pracę fizyczną i umysłową nastręcza dość duże trudności. W większości zawodów sprawa wydaje się prosta. Uważa się, że rolnik jest pracownikiem fizycznym, urzędnik zaś pracownikiem umysłowym. W istocie zagadnienie jest bardziej skomplikowane. Praca na roli czy w fabryce mimo, że jest wykonywana rękami, wymaga często wysiłku umysłowego. Obróbka ziemi, czy też praca przy inwentarzu często wymaga więcej myślowej pracy niż w biurze. Urzędnik przepisujący z papierka na papierek czy maszynistka wystukująca na maszynie do pisania, robią to zupełnie mechanicznie. Pracują mięśnie. Niektóre zawody wprost nie dają się zasegregować do umysłowych, czy fizycznych. Wprowadzany podział ma charakter umowny i często niczym nieusprawiedliwiony. W każdej pracy fizycznej są elementy pracy umysłowej i odwrotnie. Jedne mają przewagę elementów umysłowych, inne fizycznych.

Junacy SP piszą do siebie



Brama wjazdowa do parku Traugutta, w którym obozują brygady Służby Polsce.

Kochany Antku!

Cieszę się ogromnie, że Ci dobrze w S.P. Mógłbym Ci coprawda zazdrościć trochę, że jesteś nad morzem, że możesz kąpać się codzień, że masz świeże powietrze i dużą otwartą przestrzeń, ale ponieważ i mnie chociaż w mieście, jest bardzo dobrze, więc Ci nawet nie zazdroszczę.

Pomyśl, czyśmy to kiedy marzyli o tym, że wyruszymy w świat, że Ty zobaczysz obce okręty w porcie, a ja Warszawę? To wszystko przyszło tak nagle; chwilami wierzyć mi się nie chce, że rzeczywiście stało się.

Odbudowuję Warszawę. Od 8-ej rano do 1-ej po południu rozwalamy stare mury, ładujemy gruz na wagoniki i samochody, układamy dobre cegły w sterty. Wiesz, urządziliśmy sobie wyścig pracy, kto najwięcej dziennie wagoników naładuje? W ubiegłym tygodniu wygrał Józek Dolina, ten co mieszka za rzeką koło mostu, ale postanowiłem sobie, że muszę go prześcignąć. Silniejszy ode mnie nie jest, tyle, że nabrał większej wprawy, myślę więc, że uda mi się pobić go.

Opaliłeś się chyba nad tym morzem, co? Ja też się trochę opaliłem, ale to mniej dziwne, bo przecież słońce jednakowo dla każdego świeci, dziwniejsze to, że przybyło mnie na wadze aż 2 kg.

Pamiętasz jak to nas straszyli matula na wsi? „A, służby jakiejś ci się zachciało, zobaczysz, jeszcze z płaczem do domu nazad przyjdziesz". A tu nie tylko płakać mi się nie chce, ale i wracać powiem Ci szczerze nie bardzo mam ochotę. Poczciwe matczysko myślało, że jak tylko nie ona jeść będzie gotowała, to zaraz z głodu się umrze. Napisałem im wszystko, jak i co, uwierzyli. „Głupia byłam mój synu, świata nigdy nie widziałam, to i myślałam tak, ale teraz już wiem, że źle myślałam" — napisali mi w liście.

Jedzenie mamy bardzo dobre, co dzień albo mięso, albo ryba, a porcje takie bracie, że chociaż przyjdziesz spracowany i głodny jesteś jak wilk, czasami nawet nie możesz wszystkiemu dać rady. Śpimy pod namiotami, każdy ma swoją pryczę, siennik wypchany słomą, dwa koce, dwa prześcieradła i poduszkę. Moje łóżko stoi zaraz od wejścia na lewo, a w ogóle jest wszystkich łóżek 24. Pierwszy raz w życiu mieszkam w namiocie, nie przypuszczałem nawet że to tak przyjemnie. Kiedy jest watr, albo deszcz, to płótna tak trzęsą się, jakby miały febrę, albo jakby im było zimno, śmiejemy się wtedy, że to za nas się trzęsą, bo nam pod ich osłoną cieplutko. Kładziemy się spać o 9-tej wieczorem, wstajemy o 5-ej rano.

Rozrywek po pracy mamy bardzo dużo. Jest tu nawet na terenie obozu specjalny barak, gdzie mamy świetlicę, bibliotekę, możemy czytać, ile kto chce. Poza świetlicą są jeszcze rozrywki sportowe, piłka nożna, siatkówka, nawet boksować się można.

U nas też to wszystko jest?

Zapomniałem Ci jeszcze napisać, że nawet fryzjera w baraku mamy. Roboty to on tu u nas za dużo nie ma, bo przeważnie wszystko „gołowąsy" ale niektórzy to nawet tak dla fasonu idą i mówią: „niech mnie pan ogoli", a koledzy w śmiech, bo co tu golić jak na gębie ani jednego kłaka.

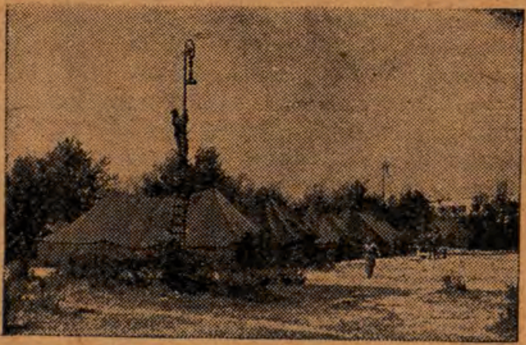
W barakach, namiotach, nawet w całym parku, gdzie leży nasz obóz — światło elektryczne. Jak to przyjemnie wyjść tak w nocy, wszystko śpi, niebo ciemne, a tu ci latarnia świeci wszystko widzisz. U nas na wsi przydałoby się takie światło, co? Zwłaszcza jesienią, kiedy człowiek idzie po kostki w błocie i nawet nie może ominąć żadnej kałuży.

W Święto Ludowe byliśmy na defiladzie. Na ulicy Marszałkowskiej, największej chyba ulicy w Warszawie, ustawiona była trybuna i przechodziliśmy przed nią. Wszyscy się do nas uśmiechali i marszałek Kowalski i gen. Spychalski i inni, co ich nawet z twarzy nie znam. A ludzie to nam



Miło spaceruje się po parku, między namiotami w wolnych chwilach czasu

tak brawo bili, że aż cię coś podrywało, żeby równo i ładnie iść. Przed defiladą byliśmy na takim olbrzymim placu.—



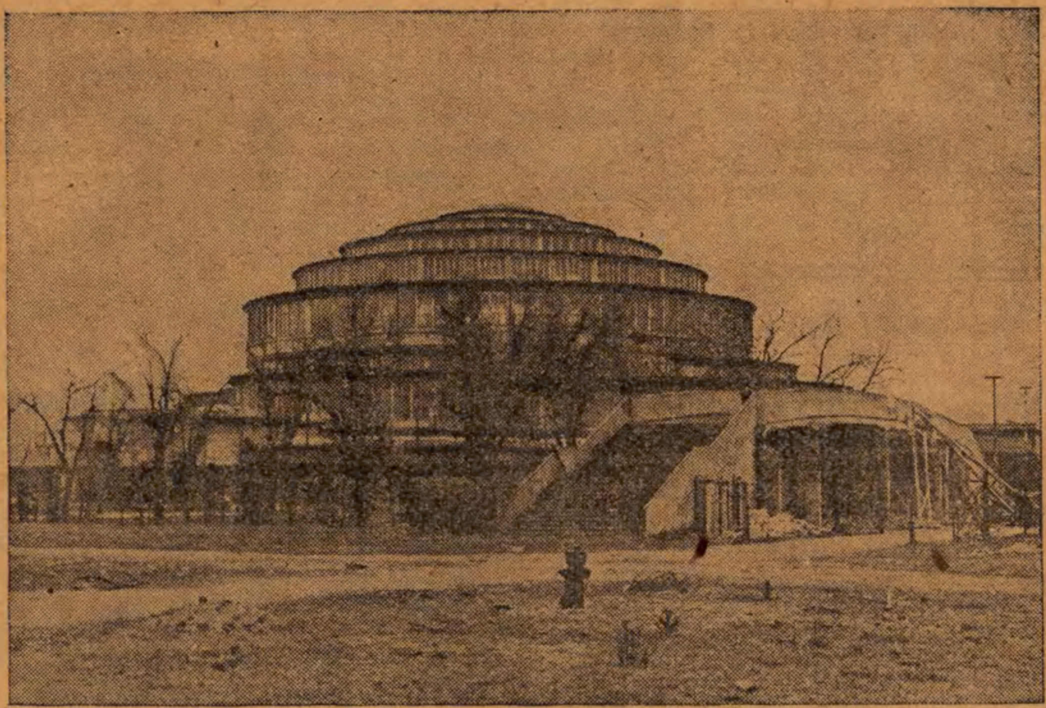
„Pierwszy raz mieszkam w namiocie, nie przypuszczałem nawet, że to tak przyjemnie..."

Plac Zwycięstwa — gdzie przemawiali różni przedstawiciele Rządu. Potem grała orkiestra, jakiś chór śpiewał, ktoś deklamował wiersze. Wszystko było bardzo dobrze słychać, bo na całym placu rozmieścili głośniki radiowe i jak tam do mikrofonu mówili, to słychać było przez wszystkie głośniki, nie tylko zresztą na placu, ale w całej Polsce. Wyobraź sobie, że jak Ty byś tu był, to też byśmy tak obydwaj zagrać mogli na całą Polskę, nie? Usłuszałby kto we wsi przez słuchawki i powiedział" patrzta no ludzie, świat się do góry nogami przewraca, Janek i Antek w radiu grają, słyszał to kto kiedy takie rzeczy?" Toby dopiero było.

No, ale tak się do Ciebie rozpisałem, że zapomniałem o kolacji, a to przecież już czas. Trzymaj się dobrze Antek i napisz koniecznie jak tam u Was nad tym morzem jest. Pamiętaj.

Janek

Wystawa Ziem Odzyskanych



Prace przy odbudowie Pawilonu Czterech Kopuł dobiegły końca. Obecnie rozpoczyna się już montaż poszczególnych działów Wystawy Problemowej.

Wystawa Ziem Odzyskanych jest niejako Wystawą-Książką, której obejrzenie daje nam obraz największej epopei w dziejach Polski, odzyskania, odbudowania i zrepolonizowania Ziem Zachodnich. Halę Czterech Kopuł ozdobią 4 duże rzeźby wyobrażające górnika, rolnika, matkę i symbol polskości Ziem Odzyskanych. Będzie ona poza tym połączona z pawilonem przemysłowym przy pomocy wiszącego mostu na wysokości pierwszego piętra. Na zdjęciu Pawilon 4-ch Kopuł i most.

(Dokończenie ze str. 4-ej)

dzo od siebie odległych, przytaczają fakty bardzo do siebie podobne. Ma to miejsce dlatego, że we wszystkich tych krajach jednakowo szaleje ucisk i terror kolonialny, a głód i choroby zabierają im rokrocznie miliony ofiar.

Malajczyk Zi Sung mówi o ogólnym położeniu młodzieży. Idzie w tym wypadku o Indie, bo Indie to największe państwo w Azji. W Indiach mieszka 360 milionów ludzi, z której to liczby 85% jest niepiśmiennych. Chłopi nie są właścicielami uprawianej przez siebie ziemi, w kraju istnieje tylko 7 technicznych i 9 rolniczych wyższych zakładów naukowych.

Mansur Chabib z Pakistanu występuje w imieniu chłopskiej organizacji „Kisen Sabcha".

— **Chłopi z Południowo - Wschodniej Azji** — mówi z gorzkim uśmiechem, nie starzeją się nigdy. Nie mogą się starzeć, ponieważ średni wiek każdego z nas — to 23 lata. Rodzimy się, żyjemy i umieramy w niewoli długów, niemożliwych do spłacenia. Nie znamy niczego, prócz nędzy, pracy nad siły i ucisku.

Rajeszwar Rau — (związek studentów w Chajdabaradzie) oznajmia, że w niezależnym, uwolnionym z pod panowania angielskiego księstwie Chajdabarad książę jest posiadaczem około 51 tysięcy akrów, które przynoszą mu rocznie 25 milionów rupii czystego dochodu. Robotnicy rolni zarabiają u niego 10—12 rupii miesięcznie.

W dolnej Burmie, w Prowincjach Pegu, Insejn, Mianugmia ok. trzech czwartych ogólnej ilości ziemi ornej znajduje się w posiadaniu panów feudalnych.

DWA ŚWIATY

Ale nie potrzeba tak daleko szukać nędzy. I w Kalkucie na każdym kroku można znaleźć ilustrację do opowiadań delegatów.

Zaledwie zdąży kto wyjść na ulicę z małym pakunkiem w ręku, kiedy zjawia się przed nim człowiek z koszem na głowie:

— **Jestem kulisem, Panie... poniosę...**

Na każdym miejscu otacza cudzoziemca tłum nędznych, obdartych i głodnych ludzi...

Ośmioletni czyściciel obuwia długo idzie za Wami, tłumacząc łamaną angielszczyzną, że na waszym obuwiu jest plama, że jak pozwolimy mu je wyczyścić, to dwa tygodnie będzie lśniło, niczym słońce... Jest żywicielem rodziny złożonej z 9 osób. Ani on, ani jego ojciec, ani jego dziad nigdy obuwia nie posiadali...

Każdy udający się do Indii wie, że panuje tam straszna nędza. Ale każdy zobaczy tam biedy znacznie więcej, niż mógł sobie wyobrazić. Dziesiątki tysięcy ludzi ubranych w łachmany snuje się jak cienie po ulicach, przeszukując śmietniki i stosy odpadków w nadziei, że uda im się znaleźć skórę pomarańczy lub łupinę banana. Nędza jest tam taka, że nie da się wyrazić słowami. W Kalkucie staje się widoczniejsza niż gdzieindziej, dzięki prawu kontrastu.

...Wspaniały pałac gubernatora Zachodniego Bengalu. Otacza go metalowe ogrodzenie. W ogrodzie fontanny, równo strzyżone trawniki, kwiaty... Nad bramą wjazdową lew rzeźbiony w kamieniu popycha łapą kulę ziemską. A naprzeciwko bramy po drugiej stronie ulicy żebrak, wyschła na wiór istota ludzka. Leży na płask na kamiennym chodniku, suche ręce wyciągnięte przed sobą uniósł nieco w górę. Całe jego ubranie składa się z wąskiej przepaski na około bioder.

Młoda kobieta z dzieckiem na ręku ledwie poruszając nogami idzie za jakimś Amerykaninem i prosi o jałmużnę powtarzając stale: Maharadża... Maharadża. Amerykanin odwraca się i grozi jej ręką. Kobieta cofa się przerażona.

W drogich nocnych lokalach i barach przyjezdne kobiety tańczą ze swymi towarzyszami przy dźwiękach orkiestry. Wentylatory szumią, szemrze woda w fontannach, a po drugiej stronie ulicy leżą pogrążone w śnie dziesiątki ludzi, którzy nigdy własnego dachu nad głową nie mieli.

zwracały na sibie cudne wyroby z kości słoniowej i jedwabne tkaniny — od niepamiętnych czasów hinduska specjalność. Ale nie można było dojrzeć ani nowoczesnych maszyn, ani warsztatów. I to w kraju, obfitującym w węgiel i rudę. Kolonie nie mają prawa rozbudowywać u siebie ciężkiego przemysłu. Mają być tylko dostawcą surowca dla metropolii. Na tym punkcie władze angielskie odznaczały się zawsze wielką konsekwencją.

Na jednym z posiedzeń konferencji przewodniczący Wszechhinduskiej Federacji Studentów Satypal Dang powiedział co następuje:

— Gdzież jest nasza niepodległość i demokracja? Gdzie nacjonalizacja ziemi i przemysłu? Wszystko okazało się bluffem. Projekt nowej konstytucji jest po prostu kpiną z pragnień i dążeń ludu. Dyktatorskie prawa dla prezydenta, żadnych praw dla mas pracujących, zachowanie w całości księstw. Czego ma oczekiwać młodzież pracująca od takiego reżimu. Pozostaliśmy jak uprzednio, kolonią. Zmienił się tylko szyld oficjalny. Tylko zjednoczywszy nasze siły z siłami postępowej demokracji świata, staniemy się silniejsi od naszych wrogów i potrafimy zdobyć całkowitą niezależność



...naprzeciwko bramy, po drugiej stronie ulicy żebrak, wyschła na wiór istota ludzka...

„PRZEMYSŁ" INDII

Zrozumiałym zupełnie jest gniew, z którym o gospodarce imperialistów mówili delegaci młodzieży Południowo - wschodniej Azji. Młodzi Hindusi, Birmańczycy, czy Malajczycy nie lubią bynajmniej złudzeń co do położenia wewnętrznego w swych rodzinnych krajach. Widzą i zdają sobie sprawę z tego, że przyjdzie im niejednokrotnie jeszcze walczyć o prawdziwą niepodległość Indii, Burmy czy Malajów.

Anglicy „ustąpili" wprawdzie z Indii i oddali władzę w ręce t. zw. „kierownictwa narodowego" w Indiach i Pakistanie, a w poszczególnych księstwach maharadżom. Ale zagraniczni imperialiści zachowali całkowicie kontrolę nad sprawami gospodarczymi tych krajów i nad ich przemysłem.

Co się tyczy przemysłu, to odbyła się w czasie naszego tam pobytu wielka wystawa przemysłu hinduskiego. Olbrzymie plakaty wzywały do obejrzenia eksponatów, jak głosiły afisze. Wystawa miała zaznajomić publiczność z wielkimi osiągnięciami rodzimej techniki i przemysłu.

Zaszliśmy na wystawę. Wąskie uliczki nędznego parku obstawiono malutkimi pawilonami, przypominającymi targowe budynki w Peschuar. U wejścia, w charakterze „krajowych" eksponatów, kilka tanków, armat i transporterów pochodzenia angielskiego. Prawda — na jednym z wozów ciężarowych niezdarnie sklecona platforma — była miejscowego wyrobu. Uwagę zwiedzających

PRAWDZIWE OBLICZE INDII

21 lutego na cześć konferencji odbyła się wielka demonstracja pod hasłem „precz ręce od Azji".

Plac Majdan od parku i stadionu Deżband oddalony jest o dziesięć kilometrów. Nie zważając na palące promienie słoneczne i szalony upał, w pochodzie bierze udział ponad 17 tysięcy ludzi. Idą delegaci i goście konferencji, młodzież pracująca Kalkuty i chłopi ze wsi sąsiednich. Rzędem, razem z nami, trzymając się za ręce i tworząc tym sposobem łańcuch idą młodzi Bengalczycy. Wyśpiewują na głos hasła, które drudzy natychmiast podchwytują.

Inkiłab zindaba. — Niech żyje rewolucja.

Szamredżobad — Eszia czoro. Imperialiści precz z Azji!

Z wielkich, pomalowanych na szaro tramwajów i zielonych autobusów, które jakby zastygły w płynącym ludzkim potoku, słychać słowa pozdrowienia. Na trotuarach, w oknach i na balkonach pełno ludzi, patrzących na pochód.

Ściemnia się już w chwili, gdy demonstranci dochodzą do parku Deżband. Ludzie siadają na ziemi gorącej jeszcze od promieni słonecznych. Na trybunę wstępują przedstawiciele delegacji. Powitawszy tłumy, opowiadają o konferencji i o jej zadaniach. Z gorącym przyjęciem spotyka się występująca w imieniu radzieckiej delegacji Nina Żwanija. Wogóle młodzież hinduska bardzo życzliwie i ciepło przyjmuje delegację radziecką. Chce jak najwięcej dowiedzieć się o naszym życiu. Interesują ją kołhozy, szkoły rzemieślnicze, przemysł, literatura, teatry, sport... Zarzucani jesteśmy niekończącymi się nigdy pytaniami.

(Dokończenie nastąpi w następnym numerze).

WALENTY JARECKI

Rzeka na niebie

Strzeliłem wzrokiem w górę —
trafiłem w chmurę.

Rozstrzępiła się ta chmura,
jak koniec lnianego sznura.

Z niej się tworzy pas długi, wąski,
jak brzeg rzeki — środkiem płyną
z chmurek gąski.

Jakie to piękne! —
wyżej leci balon... grubieje... pęknie...

Nie... nie pęknął balon...
spadł tylko i zrównał się z rzeki falą.

Nowe obrazy na niebie.........
dwie większe chmury — to statki płyną
obok siebie.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI



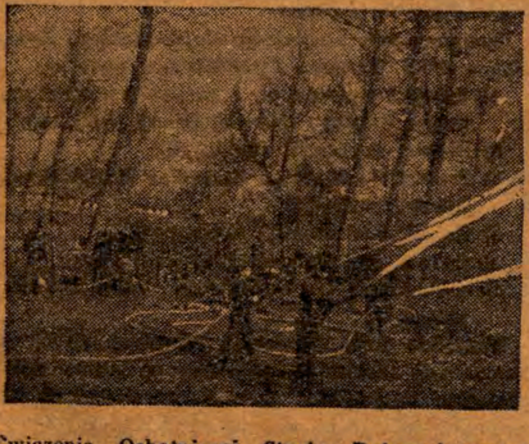
Wieś odbudowuje się. Budowa Domu Ludowego w Woli Drzewieckiej, pow. Skierniewice. Członkowie KMW „Wici" i mieszkańcy wsi przy pracy.



Wymiana książek w bibliotece KMW „Wici" w Woli Drzewieckiej.



To zdjęcie przedstawia wiciowy ośrodek zdrowia w tej samej „Woli".



Ćwiczenia Ochotniczej Straży Pożarnej motopompą, którą mieszkańcy Woli Drzewieckiej zakupili zbiorowym wysiłkiem.

»Jedność wykuwamy w nauce i pracy«

Współpracę między-organizacyjną rozpoczęliśmy jeszcze w ub. roku w październiku zaraz po podpisaniu umowy na szczeblu Centralnym Organizacji Młodzieżowych. Współpraca nasza — to wspólne zebrania w każdy piątek tygodnia, na których z kolei każda organizacja prowadziła zebrania z referatami o Polsce współczesnej, z języka polskiego, z zagadnień gospodarczych i kulturalnych naszego kraju jak również i cykl odczytów o naszym sąsiedzie Związku Radzieckim.

Dyskusje i wymiana zdań zbliżała nas wiciarzy z zetwuemowcami i omturowcami i odwrotnie, zacierały się różnice jakie u niektórych kolegów jeszcze tkwiły i w szybkim tempie rodziła się jedność wypowiadana coraz częściej już na zebraniach. Pogłębienie tej jedności w pracy był wyjazd i praca zalesieniowa na gruntach połenkowskich w N-ctwie Muszyna i Krynica tuż nad granicą czeską gdzie przez 10 dni zalesiliśmy 20 ha. Ziemię, która stała odłogiem, porośniętą trawą i ostem zamieniliśmy na ziemię uprawną.

Las, który tu powstanie będzie szumiał pieśń zwycięstwa i chwały — zew Budowniczej Młodzieży Polskiej. Wspólny wysiłek wiciarzy, zetwuemowców i omturowców naszej szkoły niech będzie zachętą dla innych kolegów - leśników, jak również i całej młodzieży polskiej, by realizacja jedności młodzieży polskiej była wykuta zarówno piórem jak i siłą rąk. Dnia 7 maja br. powołaliśmy Komitet Jedności Młodzieży w naszej szkole jako przedostatni etap pracy 3-ch organizacji działających na terenie Pań. Gim. Leśnego w Limanowej. Komitet Jedności Młodzieży jak i uchwalone rezolucje zostały przyjęte jednogłośnie przez aklamację. W nauce pomagamy sobie wzajemnie bez względu na przynależność organizacyjną. Wychowani obecnie tu w szkole w atmosferze przyjaźni i zgody koleżeńskiej przeniesiemy te zdobycze z sobą do najbardziej niedostępnych zakątków Polski jako leśnicy i tam zaszczepimy te wspólne wypracowane ideały jakie zdobyliśmy tu w szkolnych organizacjach młodzieżowych.

Niech żyje Zjednoczona Młodzież Polska! —

Prezes Koła „Wici"
Eug. Korus.

Żyje Koło Młodzieży w Kawenczynie

Od kol. Marata z Kawenczyna, gm. Skierniewka, pow. Skierniewice otrzymaliśmy opis prac Koła „Wici" w Kawenczynie. Kol. Marat w dołączonym liście pisze, że praca w Kole, którego jest prezesem, daje mu wiele zadowolenia i właśnie dlatego, że jest to praca bezinteresowna, chociaż jego rodzicom trudno zrozumieć, że tego rodzaju praca ma sens.

Po zobrazowaniu pierwszego zebrania u kol. Zosi po wyzwoleniu spod okupacji i pierwszych prac Koła, tak pisze kol. Marat:

„Nawiązujemy obecnie kontakt z sąsiednimi Kołami. Braliśmy udział w świętach 1-majowych, świętach ludowych, dożynkach, zjazdach powiatowych, wojewódzkich. Koleżanki nasze z miłą chęcią uczęszczały na kurs pieczenia i gotowania, kroju i szycia, przodownic zdrowia, a także na kursy ideowo-oświatowe też uczęszczała duża ilość członków. Byliśmy na wycieczce całym bodajże Kołem w Łodzi, gdzie zwiedziliśmy Ogród ZOO, różne muzea, fabryki, na koniec byliśmy w kinie i teatrze. Bardzo dużo w tym pomógł nam Wojewódzki Związek „Wici" w Łodzi, któremu z całego serca dziękujemy. Kilku kolegów było na wczaso-kursie w Wieńcu-Zdroju, skąd wynieśli miłe po wieczne czasy wspomnienia. Byliśmy w Łodzi na „Krakowiakach i Góralach". Jednym słowem Koło nasze stało się ruchliwe. A kto by powiedział na początku, że Koło w Kawenczynie się utrzyma? Jednak bez zastrzeżeń trzeba wspomnieć, iż były takie okresy, że zdawało się, iż się rozleci. Mieliby naprawdę uciechę ci, co niechętnie na nas patrzyli.

Dzięki jednak postawie twardej i zdecydowanej kilku koleżanek i kolegów, Koło nasze się nie rozleciało, lecz rozwija się dość pomyślnie. Jeżeli pomyśleć do tego, jak trudno pracować, nie mając własnej świetlicy. Co prawda jest remiza strażacka. Do straży wpierw należała sama starsza młodzież, która właśnie utrudniała nam dostęp do straży i pracę. W roku 1946 koledzy nasi całą masą zapisują się do straży, zyskując przez to wpływy w straży, tak, że teraz mamy jaki taki lokal, w którym w porze letniej możemy urządzać przedstawienia, świetlicę itp. O budowie świetlicy przez Koło nasze o własnych siłach nie ma mowy, gdyż wieś nasza jest za mała, aby mogła nam dopomóc. Liczymy jednak, iż Główny Zarząd „Wici" przydzieli nam pewną kwotę.

Koło prowadzi wzorowo książkę protokółów zebrań członków i Zarządu, książkę kasową, listę obecności członków na zebraniach i świetlicach, kronikę Koła. W związku z ukończeniem przez jedną koleżankę kursu przodownic zdrowia, w czerwcu mamy dostać apteczkę. Poza tym, jak już wspomniałem na początku, posiadamy małą biblioteczkę, którą mamy powiększyć o kilkanaście książek. Jesteśmy w przededniu zorganizowania „Nowizny Wiciowej". Członkowie nasi przerabiają „Wychowanie Społeczne" i Korespondencyjne Kursy Gimnazjalne, należą także do PRW. W Kole panuje miła i serdeczna atmosfera. Tak, że nawet starzy ludzie mówią: jak my pamiętamy, to młodzi nigdy tak się nie szanowali jak teraz. Nie jest to jeszcze wszystko, co robimy i co mamy w Kole. Ale jeżeli weźmiemy pod uwagę inne Koła, które już istniały przed wojną, to mnie się wydaje, że my zrobiliśmy u siebie dość dużo. Obecnie Koło nasze liczy 30 członków i chociaż to jest nie duża liczba, mam nadzieję, że prace nasze się podwoją. W czerwcu chcielibyśmy pojechać nad morze i poznać je nie tylko z opisów i opowiadań, lecz naocznie zobaczyć i „zasmakować" morskiej wody. Chcemy kraj swój poznać wszerz i wzdłuż. Na zakończenie wszystkim Kołom życzę owocnej pracy.

Prezes Koła Młodzieży Wiejskiej
„Wici" w Kawenczynie
J. Marat.

Sterdyń na starcie

W drugi dzień Zielonych Świąt odbyły się w Sterdyni zawody sportowe Młodzieży Wiciowej przy współzawodnictwie straży pożarnej, pod hasłem „Sport — to zdrowie". Na targowicy, zamienionej na boisko sportowe, zaroiło się od zawodników i białoczerwonych chorągiewek. Starcy i dzieci przybyli, by zobaczyć wyczyny młodzieży wiejskiej. W zawodach lekkoatletycznych I miejsce zajęła miejscowa straż pożarna, II miejsce zespół Koła „Wici" Białobrzegi. W biegu na 1.500 m. pierwsze miejsce zajął kol. Mastalerczuk Józef z Koła „Wici" Dzięcioły - Bliższe w czasie 3 minuty



Opryskiwacz Koła Mł. W. „Wici" z Woli Drzewieckiej przy pracy.

20 sekund, II miejsce uczeń gimn. Sroka Jan w czasie 3 min. 25 sek. Należy tu nadmienić, iż uczeń ten zajął pierwsze miejsce w biegu narodowym w dniu 2 maja na trasie 1000 m. w czasie 2 min. 25 sek. Jako junior jest on już zaawansowany w sporcie, a zwłaszcza w biegach. We wszystkich konkurencjach lekkoatletyki był bezkonkurencyjny zdobywając I miejsce Płachecki Edmund. W zawodach kolarskich na trasie 12 km. I miejsce zajął Brzóska Zdzisław z Koła „Wici" Kurowice w czasie 33 minuty. Niedawno założone Koło „Wici" w Kurowicach wykazało swoją zwartość organizacyjną i dużą ambicję pracy, co świadczy, że żadne przeszkody nie powstrzymają tego Koła w dalszym jego rozwoju. Przyznać tu trzeba, że Komitet Organizacyjny natrafił na duże trudności przy organizowaniu zawodów. Nie wiem czy i u Was, Koledzy i Koleżanki, jest tak trudno ze sportem, bo u nas to największa trudność z tym, że Koledzy wstydzą się wystąpić w strojach sportowych, co świadczyłoby raczej o naszym wstecznictwie, a ponadto każdy chciałby zdobyć pierwsze miejsce, czyli wniosek z tego, iż na początek mamy za bardzo wygórowane ambicje, bowiem w sporcie robimy dopiero pierwsze kroki, jak małe dziecko. Zespoły wiciowe i straży pożarnej za swoje wyczyny sportowe zostały obdarowane nagrodami i dyplomami. Nagrodę przechodnią ufundowaną przez Zarząd Gminy Sterdyń zdobyła Straż Pożarna. O tę nagrodę będzie rywalizacja w przyszłym roku. Poważnym konkurentem do zdobycia jej będzie Koło „Wici" Białobrzegi, które w roku bieżącym spośród zespołów wiciowych zajęło I miejsce i tym samym stało się zespołem mistrzowskim KMW „Wici" powiatu sokołowskiego.

Drugą nagrodę zespołową w postaci kompletu książek Prusa: „Lalka", „Faraon" i „Placówka", ofiarowaną przez dyrektora miejscowego Gimnazjum — zdobył zespół KMW „Wici" Dzięcioły-Bliższe.

Po zawodach odbyło się uroczyste rozdanie nagród zwycięscom. Dyrektor Gimnazjum — miłośnik młodzieży wiejskiej — w krótkich słowach podkreślił znaczenie sportu w Państwie, zachęcając młodzież wiejską do uprawiania sportu i zdrowej, ambitnej rywalizacji. Licznie zebrana publiczność oklaskiwała sportowców wiciowych.

Jak na pierwszy raz należy uważać, że cel został osiągnięty. Impreza sportowa wzbudzi niewątpliwie duże zainteresowanie wśród szerokiego ogółu młodzieży wiejskiej tak, że w niedalekiej przyszłości, bo zamierzamy urządzić imprezę sportową w czasie tegorocznych dożynek, młodzież wiejska weźmie masowy udział w zawodach sportowych, że nie tylko Koledzy, ale i Koleżanki porzucą swoją wstydliwość, ubiorą stroje sportowe i pójdą wespół z nami na start.

»Robimy się na mądre«

Duża wioska w powiecie nowo-sądeckim, siedziba gminy Korzenna i dookolne gromady nie miały dotąd ani jednej krawcowej. Pragnąc temu zaradzić miejscowy Z. M. W. „Wici" zorganizował w okresie zimowym kurs kroju, szycia i gotowania. Trwał on 10 tygodni i przeszkolił 25 dziewcząt.

Dnia 4 bm. odbyło się w tutejszej szkole rolniczej uroczyste zakończenie kursu połączone ze „święconym". Uroczystość rozpoczęto zwiedzaniem wystawy obejmującej ponad 60 prac wykonanych samodzielnie przez kursistki. Zwracały uwagę liczne, a poprawnie wykonane części garderoby męskiej, damskiej i dziecinnej, sukienki, kasaki, kostiumy, a specjalnie ubranie męskie dobrze skrojone i wykończone, oraz mundur dla miejscowego komendanta posterunku M. O.

Wysoki poziom tych prac, a także świetne torty, babki i ciastka rozłożone apetycznie i hojnie po stołach biesiadnych dawały mocno optymistyczny obraz dobrze wykorzystanego czasu nauki. A powszechne uznanie wynagrodziło pilność kursistek, które pod wytrawnym kierunkiem instruktorki ob. Anny Bieniek — od świtu do późnej nocy „kuły, kłuły i pitrasiły", przyswajając sobie tajniki kroju, ściegu i... przypiekania. „Robiłyśmy się na mądre", oświadczyła uśmiechnięta i rezolutna buzia, przynależna do uroczej kursistki, ubranej w strój ludowy.

Przy kursie czynna była świetlica, prowadzona również przez instruktorkę A. Bieniek. Plon tej kategorii prac kursowych wypełnił artystyczną część zakończenia, w postaci licznych zgrabnie i mile podanych piosenek, deklamacyj, tańców i inscenizacyj. I tu także obserwowało się maleńki fragment narastania pojęć i bogacenia się uczuć. Oto dziewczęta, które jeszcze parę miesięcy temu nie znały sensu słowa: inscenizacja, dziś wypełniły go żywą i wdzięczną treścią, ucząc się widzieć w swojskiej piosence coś więcej niż rytm do walczyka lub poleczki, ucząc się dostrzegać swoiste piękno w najprostszych formach dookolnego życia.

W sumie dokonywujących się na wsi przeobrażeń sprawa raczej nie dużej wagi, a przecież w skali potrzeb tutejszego terenu zdarzenie doniosłe — bo zaspokajające najbardziej życiowe potrzeby.

J. B.

Gminy budują szkoły rolnicze

W dniu 30.I.48 r. w Przytułach pow. Łomża Gminna Rada Narodowa uchwaliła wstawić do budżetu 300.000 zł. na budowę Szkoły Rolniczej w Przytułach. Okoliczne społeczeństwo przyjmując tą sprawę entuzjastycznie zebrało z wolnych datków 200.000 zł. Nie z namowy, a sami chcą wybudować szkołę.

★

Łomżyński teren skądinąd znany jest z zacofania. Zniszczenia ostatniej wojny są ogromne. — Trwał tu front bardzo długo. Propaganda, wroga obecnemu ustrojowi, nie miała granic. Świadczą o tym ofiary mordowane bestialsko.

★

Nareszcie ten obraz niedomagań i niewinna krew braterska, przelana nieświadomie — przemawia do serc i rozsądku. Już wieś widzi drogę, po której kroczy sprawiedliwość i ład. I takie wyczyny jak budowa szkoły, w historii tej okolicy zostaną zapisane złotymi zgłoskami.

Już ludność Przytuł i okolicy usuwa precz to wszystko, co stało dotychczas na przeszkodzie. Miast wydawać krwawe grosze na pijaństwo — chce budować lepszą przyszłość swoim pokoleniom.

Nie powstydzą się dzieci swoch rodziców, gdyż oni pamiętali o ich szczęściu i przyszłości. Przykład godny naśladowania.

Brawo Przytuły!

Brawo Ludowcy!

Mojsa Franciszek

KOMUNIKAT

Zgodnie z par. 30 Statutu Wojewódzkiego Związku — Zarząd Wojewódzki Z.M.W. „Wici" w Białymstoku zwołuje na dzień 13 czerwca 1948 r. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej „Wici" woj. białostockiego.

Zgromadzenie odbędzie się w sali Teatru Miejskiego obok kościoła farnego.

Porządek obrad Walnego Zgromadzenia:

1. Otwarcie Zjazdu i powołanie Prezydium,
2. Przemówienie powitalne,
3. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia,
4. Referat delegata Zarządu Głównego,
5. Sprawozdanie Zarządu Wojewódzkiego i Komisji Rewizyjnej,
6. Dyskusja nad referatem i sprawozdaniem.
7. Wybór władz Wojewódzkiego Związku,
8. Wybór delegatów na Walny Zjazd Z.W.M. R.P. „Wici",
9. Wolne wnioski,
10. Zamknięcie obrad.

Zgodnie z par. 22 Statutu Wojewódzkiego Związku w skład Walnego Zgromadzenia wchodzą:

a) delegaci wybrani po 1 na każdych 25 członków z każdego Koła Młodzieży Wiejskiej,
b) Prezesi Zarządów Gminnych,
c) Prezesi i sekretarze Zarządów Powiatowych lub ich zastępcy,
d) Członkowie Komisji Rewizyjnej.
e) Członkowie Zarządu Wojewódzkiego,
f) Członkowie Wojewódzkiego Sądu Koleżeńskiego.

Wszystkie Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici" z terenu woj. białostockiego winny na swoim zgromadzeniu wytypować delegatów i wysłać ich na wspomniany Zjazd w dniu 13.VI.1948 r. Zwrot kosztów podróży zapewniony.

Sekretarz: (—) Jarosz Tomasz

Prezes: (—) Antoniuk Jakub

EDWARD GOŁAWSKI

NA TĘCZOWEJ DRODZE

Spółdzielczość na ziemiach polskich

Polska, zanim przyjęła niektóre z form spółdzielczości z za granicy — miała już swoje tradycje, wypływające z dążeń filantropijnych polskich magnatów.

W 1715 r. zorganizowano prototyp spółdzielni kredytowej w dobrach pabianickich ks. Jordana. Tzw. „Zakładkana sprzężaj“ była kasą, w której chłopi zaciągali bezprocentowe pożyczki na zakup wołów i koni.

Na przestrzeni następnych dziesiątków lat powstawały nieliczne kasy wiejskie, wspólne magazyny zbożowe, o podobnym jak „zakładka na sprzężaj“ charakterze, będące z zasady pod patronatem dworu.

Rodzime wzory spółdzielczości

Przełomowym momentem w kształtowaniu się form spółdzielczości polskiej było utworzenie przez Stanisława Staszica w 1816 r. „Hrubieszowskiego Towarzystwa Rolniczego“.

„Ustawa Towarzystwa Rolniczego — ratowania się wspólnie w nieszczęściach, przez Stanisława Staszica przy uwłaszczaniu od pańszczyzny włościan w swoich dobrach dziedzicznych nadana, a przez wszystkich mieszkańców gminy hrubieszowskiej zgodnie i dobrowolnie przyjęta“, jest pierwszym w Polsce statutem stowarzyszenia opartego na samodzielności i samopomocy zrzeszonych w Towarzystwie członków.

Członkostwo Towarzystwa Hrubieszowskiego nie jest oparte na dobrowolności — w odróżnieniu od statutu roczdelskiego — lecz obowiązku czynnego uczestniczenia w pracach Towarzystwa Hrubieszowskiego nie jest oparte na dobrowolności — w odróżnieniu od statutu roczdelskiego — lecz obowiązku czynnego uczestniczenia w pracach Towarzystwa zarówno w dziedzinie oświatowej jak i gospodarczej, który to obowiązek przyjęli na siebie członkowie jako warunek otrzymania na własność gospodarstw rolnych. Poza działalnością społeczno oświatową, a więc utrzymywanie szkół ludowych i obowiązkowego posyłania do tych szkół dzieci, stypendiowanie wysyłanych na naukę w szkołach średnich i wyższych dzieci, rekrutujących się z pośród dzieci członków — Towarzystwo Hrubieszowskie prowadziło kasę pożyczkową i wspólne śpichlerze. Poza tym członkowie Towarzystwa zobowiązani byli statutowo do wzajemnej pomocy na wypadek pożaru, choroby, kalectwa itp.

W cytowanej wyżej „ustawie“ (statucie) czytamy: „Dla dopilnowania tego wszystkiego ma być Rada Gospodarcza Starszych Towarzystwa, złożona z prezesa, czyli naczelnika jej i sześciu Radnych (art. 71) „Większością głosów wszystko się stanowi — równość kresek prezes czyli naczelnik Rady rozwiązuje“ (Art. 80).

Rada Gospodarcza Towarzystwa Hrubieszowskiego jako społeczny czynnik kontrolny spółdzielni przetrwała do dzisiejszych czasów w niewiele zmodyfikowanej formie — bowiem dzisiejsza rada nadzorcza spółdzielni równie jak Rada T. H. decydują większością głosów, a zasada wyboru corocznie jednej trzeciej członków rady, ustalona przez Staszica, stała się gwarancją ciągłości pracy dzisiejszych spółdzielni.

W „Przestrogach dla Polski“ które stały się wzorem działalności późniejszych działaczy społecznych i pisarzy — St. Staszic pisał: „Powiększyć dobro współobywatelów wszystkich jest cnotą największą“... „Ludzie, postępujcie w doskonaleniu i uobywatelnieniu towarzystw do ustanowienia i uwarowania powszechnej i dla wszystkich równej sprawiedliwości. Na tej dopiero gruntujcie obywatelską wolność, bez niej wolność obłąkaniem“.

Działalność Staszica znalazła wielu zwolenników, lecz naśladowców niestety nie było. Wszyscy ci, którzy w następnych dziesiątkach lat tworzyli fundacje „dla włościan“ nie poszli jego śladami, ich działalność oparta była na filantropii i obawie przed samodzielnością chłopów.

Przeciwnicy Staszica.

Znaleźli się również i przeciwnicy stowarzyszeń staszicowskiego wzoru. Do nich należał Karol Libelt, który w r. 1868 pisał „Gdybyś zrobił jak Staszic i rozdawał lub rozsprzedawał grunta chłopom po niskich i ułatwionych spłatach, z warunkiem by je sami wspólnie uprawiali, administrowali i rządzili się, nie dopiąłbyś celu... Koalicja nie chce kolonizować, ani parcelować gruntów, ale przeciwnie skupiać je i zlewać w małe posiadłości w większe majątki produkcyjne, bo wie, że tylko z wielkiego gospodarstwa wszelkie pochodzą zyski i stosunkowo w większej mierze rozlewają się na tych, co w niem pracują i są jego współwłaścicielami“.

W działalności Libelta widoczny jest wpływ idei owenowskiej, a próby wprowadzenia systemu koalicyjnego, podjęte przez Libelta — nie dały tak jak owenowskie kolonie rezultatów. Dopiero powstałe po drugiej wojnie światowej spółdzielnie parcelacyjno - osadnicze łączą pierwiastki zarówno koncepcji Staszica, Libelta, jak i zasad rochdelskich.

Spółdzielczość na terenach trzech zaborów.

W drugiej połowie, a zwłaszcza w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w. na terenach Polski zachodniej i południowej zaznaczył się wyraźnie ruch organizacyjny zrzeszeń spółdzielczych, opartych na wzorach zarówno niemieckich jak i angielskich.

W **zaborze pruskim**, gdzie polityka Bismarka zmierzała wyraźnie do systematycznej germanizacji okupowanych obszarów polskich z równoczesnym wykupywaniem ziemi, celem kolonizowania napływowym elementem niemieckim — dużą rolę odegrały spółki parcelacyjne.

Spółki te nosiły dwojaki charakter tj.

1. — oparte na kapitale udziałowym członków, które po wykupieniu większej własności i rozparcelowaniu ziemi pomiędzy członków — rozwiązywała się i

2. — spółki wyższego rzędu, których zadaniem było udzielanie pomocy finansowej w akcji parcelacyjnej i która miała charakter banku. — Członkami tych spółek byli nie tylko bezpośrednio zainteresowani w parcelacji, lecz i pośrednio — mając na względzie konieczność utrzymania ziemi w polskich rękach.

Działalność spółek osadniczych zdecydowanie i skutecznie przeciwstawiła się niemieckiej akcji kolonizacyjnej oraz wyzyskowi pośredników przy wykupie i odsprzedaży ziemi.

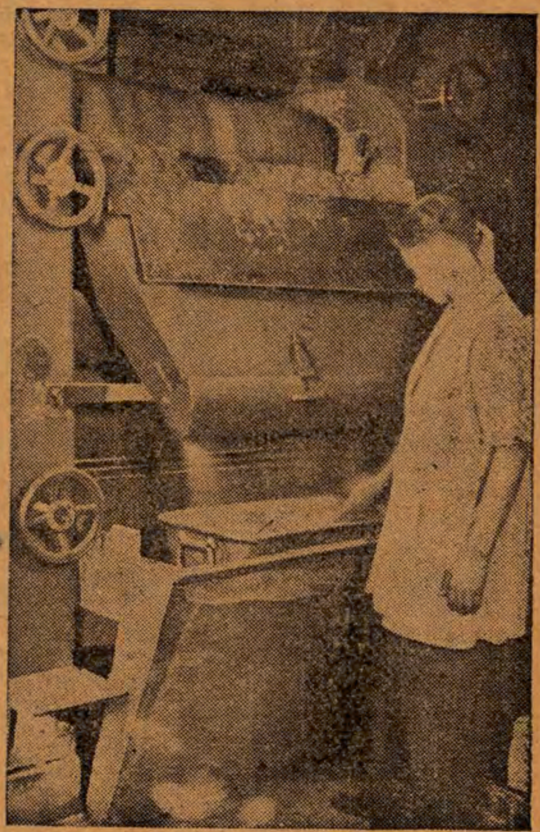
W jednym tylko roku (1898) spółki parcelacyjne utworzyły 1975 gospodarstw, tj. prawie tyle ile wynosił fundusz kolonizacyjny, w jaki rząd pruski wyposażył powołaną w tym celu komisję kolonizacyjną (w 1886 r.).

Rolniki i Banki Ludowe

Poza spółdzielniami parcelacyjnymi istniały dwa inne rodzaje spółdzielni mianowicie: banki ludowe i „Rolniki“ (spółdz handl.). Dorobek gospodarczy tych typów spółdzielni był również dość duży. W 1913 r. 200 spółek kredytowych (tzn. banki ludowe) zrzeszały 125 tysięcy członków — w tym 69% rolników — z kapitałem udziałowym 25 milj. marek, zaś obroty spółek rolniczych w tymże roku wynosiły 4.300 ton zbóż, nawozów, węgla i pasz, wartości 45 milj. marek.

(Dokończenie na str. 14-ej)





Fabryki „Społem“ produkują dużo słodkich towarów znanych z swej doskonałości nie tylko w kraju. Na zdjęciach: na lewo f-ka pierników „Społem“, na prawo przepuszczanie masy czekoladowej przez walce.

W 25-lecie Koła Oświaty Rolniczej Studentów SGGW w Warszawie

Nie jest rzeczą przypadku, ani szczególnego trafu, że artykuł ten znajduje się na łamach „Wici" — sztandarowego pisma zorganizowanej młodzieży wiejskiej. W fakcie tym tkwi pewien głębszy sens.

Nie trzeba nazbyt dokładnie analizować naszej obecnej chłopskiej rzeczywistości, ani niezbyt daleko wchodzić myślami w to, co jest, aby z miejsca stwierdzić tę oczywistą prawdę: że wy, młodzi pracujący ciężko na gospodarkach ojców waszych, wy uczący się w gimnazjach i liceach różnych typów i my studenci jednej z najbardziej i najwszechstronniej nastawionych na potrzeby wiejskie uczelni akademickich w Polsce stanowiący jedną i tę samą, mocno powiązaną całość — stanowimy nowe chłopskie pokolenie.

Rok 1923, rok założenia Koła Oświaty Rolniczej wypada w czasach rosnącego w siłę i usamodzielniającego się Ruchu Ludowego tak na odcinku życia politycznego jak i gospodarczego — echem tych ważnych przemian stało się utworzenie na terenie najwyższej uczelni rolniczej Koła Oświaty Rolniczej — studenckiej organizacji naukowej o zdecydowanym obliczu społecznym, chłopskim.

Czyn ten potraktować można jako akt wyzwolenia się spod kurateli czynników obcych klasowo, dowód osiągnięcia własnej dojrzałości. Przeglądając bowiem dowojenny skład studentów tej jedynej akademickiej uczelni rolniczej w Polsce stwierdzić należało

boleśnie mały procent studentów pochodzenia chłopskiego,

zdecydowaną i przygniatającą większość elementu ziemiańskiego.

Program studiów nastawiony był tylko i wyłącznie na zagadnienia wielko - folwarczne, o technice gospodarowania na warsztatach rolnych typu włościańskiego mówiło się na dalekim marginesie.

Działające na terenie wydziału Rolniczego Koło Rolników grupowało studentów w większości pochodzenia ziemiańskiego, reprezentowało więc światopogląd i interesy obce wiejskiej miejszości.

W nowopowstałym Kole skupił się przedewszystkiem element chłopski, czynny społecznie, dążący zdecydowanie do pełnego usamodzielnienia gospodarczego i politycznego wsi polskiej — jako narzędzie do osiągnięcia tego celu obrano sobie upowszechnienie oświaty tak fachowej rolniczej jak i ogólnej.

Wytycznymi programowi prac Koła były:

1. nieustępliwe dopominanie się o prawa naukowego zainteresowania się zagadnieniem gospodarstw mało — i średnio rolnych i odpowiedniego przestawienia programu studiów na rzeczywiste potrzeby rolnictwa polskiego,
2. przygotowanie się możliwie jak najdokładniejsze i najwszechstronniejsze do czekającej pracy zawodowej i społecznej na terenie wiejskim,
3. stworzenie własnej młodochłopskiej gromady w obcym środowisku socjalnym.

Przeglądając 25 letni okres pracy i działalności Koła Oświaty Rolniczej po stronie niewątpliwych zysków umieścić należy następujące osiągnięcia:

spowodowanie powolnego przesuwania się programu studiów rolniczych na potrzeby społeczne i zawodowe wsi polskiej, spowodowanie utworzenia specjalizacji „Agronomii Społecznej" nastawionej na wychowanie nowego typu inżyniera — rolnika, czynnego społecznie oświatowca,

wychowanie w swoich szeregach kilkudziesięciu inżynierów - rolników czynnych na odcinku rolniczego szkolnictwa zawodowego czy poprzez Departament Oświaty Rolniczej przy Ministerstwie Rolnictwa wpływających na upowszechnienie wiedzy rolniczej,

wkład członków Koła w powojennym wytyczaniu dróg zorganizowanej młodzieży wiejskiej — szczególnie w pracy „wiciowej", nawiązanie nici sympatii z radykalnym ruchem młodzieży robotniczej, tworzenie wspólnego frontu przeciwstawiającego się zdecydowanie próbom faszyzacji życia wyższych uczelni.

Uroczystości 25-lecia nie są dla nas obecnego pokolenia próbą rewizji programu, są obejrzeniem się w przeszłość, obliczeniem strat i zysków i punktem startu do dalszej pracy w wytkniętym 25 lat temu kierunku. Zmienił się układ stosunków, w jakim przyszło nam działać, zasadniczy cel nie zmienił się.

Zapoznajemy się z nowoczesną metodyką pracy społecznej, z zagadnieniem uspołecznienia, uczynienia zbiorowym gospodarczego działania rolnictwa polskiego, zagadnieniem jego mechanizacji pojętej nie tylko jako wyraz braku rąk roboczych, ale jako formę oszczędniejszego i bardziej wydajnego gospodarowania, zagadnieniem standaryzacji — ujednolicenia pod względem jakości produkcji rolniczej, jej rejonizacji — tworzenia wyspecjalizowanych obszarów rolniczych nastawionych na uprawę specjalnych, określonych przez miejscowe warunki glebowe, klimatyczne ziemiopłodów.

Mamy świadomość roli i wagi wsi w ogólnonarodowej gospodarce — chcemy, by nie tylko liczebnością ale i produkcyjnością — ilością wytworzonych dóbr zajęła naczelne miejsca w szlachetnym wyścigu pracy ku odbudowie i budowie naszej wspólnej Ojczyzny Ludowej.

(Dok. ze str. 13)

Dorobek polskiego ruchu spółdzielczego w zaborze pruskim — pisze St. Wojciechowski — w przededniu pierwszej wojny światowej wyrażał się w następujących cyfrach: 313 spółek, posiadających 159.767 członków, 29 milj. marek kapitału udziałowego, 18 milj. marek rezerwowego i 306 milj. marek depozytów.

„Wszystko to stworzono własnymi siłami bez żadnej pomocy z zewnątrz i wbrew polityce rządu, nieprzyjaźnie odnoszącego się do każdej akcji wzmacniającej społeczeństwo polskie" (St. Wojciechowski — Hist. Spółdz Polskiej).

W zaborze Austriackim

Przeludnienie Galicji na skutek braku odpływu nadmiaru ludności na wsi do przemysłu — było tak duże, że w czasie zniesienia pańszczyzny żyło z rolnictwa około 90% ludności tej dzielnicy Polski — osiadłej na drobnych, pierwotnie prowadzonych gospodarstwach.

Polityka rządu wiedeńskiego stworzyła w Galicji rynek zbytu dla przemysłu niemieckiego — nie dopuszczając do rozwoju przemysłu na ziemiach polskich

Powszechna nędza wsi galicyjskiej wytworzyła dobre warunki dla lichwy pieniężnej i towarowej. Oprocentowanie pożyczek lichwiarskich wynosiło 150 — 250 a nawet 500% rocznie. W tych warunkach działalność powstających tam stowarzyszeń, wzorowana była na kasach typu Szulcego, mających na celu wyzwolenie Galicji ze szponów lichwiarzy.

Po powrocie Franciszka Stefczyka z Westfalii, odkąd wyjechał, by zbadać działalność tamtejszych spółek kredytowych — i opracowaniu przez niego statutu spółki oszczędnościowo - pożyczkowej typu Reiffeisena — ruch założycielski spółek wzmógł się wydatnie. W 1895 r. istaniało 14 spółek i 2.500 członków, w 1900 r. — 63 spółki, a w 1910 — 1089. W r. 1913 — 1397 spółdzielni oszczędnościowo - pożyczkowych zrzeszających 320 tys. członków — udzieliło 128 tys. pożyczek średniotermimowych Zanotować należy również rozwój innych rodzajów spółdzielni w Małopolsce, a więc: rolniczych, mleczarskich, spożywców, chałupniczo-wytwórczych itp.

Wg. obliczeń St. Wojciechowskiego w 1913 r liczba spółdzielni wszystkich typów zaborze austriackim wynosiła 2030 — zrzeszających 744 tys. członków.

W zaborze rosyjskim

Ruch założycielski spółdzielni w Królestwie Kongresowym rozpoczął się dopiero po rewolucji rosyjskiej w 1905 r.

☆

Rewolucja rosyjska stwarzając na jakiś czas pewne swobody polityczne umożliwiła powrót do kraju grupy emigrantów politycznych, a wśród nich Edwarda Abramowskiego i Stanisława Wojciechowskiego, z których to inicjatywy powstaje już w 1906 r. „Towarzystwo Koperatystów" podejmując szeroką akcję propagandową, organizowanie stowarzyszeń spółdzielczych, opierając się na wzorach, zaczerpniętych w krajach Europy Zachodniej.

Grupa czołowych kooperatystów z Abramowskim, Mielczarsikm i Wojciehcowskim na czele — podejmuje energiczną akcję zarówno w kierunku popularyzacji i pogłębienia ideologii spółdzielczej, jak i wypracowanie form i metod pracy stowarzyszeń.

W r. 1911 powstaje w Warszawie Związek Stowarzyszeń Spożywczych „Społem", który jest pierwszą centralą spółdzielni, prowadzącą działalność handlową oraz instrukcyjno-kontrolną.

Związek „Społem" zrzeszał w r. 1913 — 274 spółdzielnie z liczbą 40 tys. członków.

Stowarzyszenia rolnicze grupowały głównie większą własność rolną, względnie pozostawały pod patronatem ziemiaństwa.

Nieliczne spółki rolnicze, zgrupowanie w Towarzystwie Kółek Rolniczych im. St. Staszica, które to Towarzystwo pozostawało pod wpływem tygodnika „Zaranie" — upadły względnie przekształciły się w stowarzyszenia spożywców — nie znajdując możliwości rozwoju.

☆

Z takim to dorobkiem polski ruch spółdzielczy wszedł w okres pierwszej wojny światowej.

Czy to był dorobek duży? Trudno byłoby na to pytanie odpowiedzieć bez szczegółowej analizy współczesnych warunków politycznych i gospodarczych — należy jednak stwierdzić, że poza dorażnymi osiągnięciami działalność ruchu spółdzielczego w okresie zaborów wniosła powiew wolności. W umysłach pionierów i teoretyków spółdzielczości w działalności tysięcy stowarzyszeń rodziły się nowe formy gospodarcze, które miały zapewnić w przyszłości niezależność i rozwój ekonomiczny — równość i sprawiedliwość społeczną Narodu.

E. Goławski

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

Sojusz Polsko-Bułgarski

Przyjazne stosunki między państwami słowiańskimi zacieśniają się coraz mocniej.

...jusz ze Związkiem Radzieckim zapewnia nam bezpieczeństwo i utrzymanie naszych granic oraz rozwój gospodarczy i kulturalny. Serdeczne i przyjazne stosunki z Czechosłowacją, wypływające z solidarności w walce przeciwko agresji niemieckiej, dają obu stronom wielkie korzyści. Równie ważny jest sojusz z Jugosławią.

Obecnie wstąpiliśmy na drogę zacieśnienia więzów przyjaźni i współpracy z narodem bułgarskim.

W dniu 28 maja br. przybyła do Warszawy drogą powietrzną z Sofii bułgarska delegacja rządowa z premierem Georgi Dimitrowem na czele.

W skład delegacji wchodzi min. spraw zagr. Bułgarii Wasyl Kolarow, wicepremier i min. Elektryfikacji Kimon Georgiew i wielu innych członków rządu bułgarskiego. Przybyłych witali na lotnisku przedstawiciele rządu polskiego, z premierem Cyrankiewiczem i wicepremierami Gomułką i Korzyckim na czele.

W dniu następnym tj. 29.V.1948 r. został podpisany w Belwederze układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Rzeczpospolitą Polską a Ludową Republiką Bułgarską.

Układ podpisali: w imieniu Prezydenta RP. premier J. Cyrankiewicz i min. Z. Modzelewski, w imieniu Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Ludowej Republiki Bułgari premier G. Dymitrow i min. W. Kolarow.

Przybycie delegacji rządowej bułgarskiej do Polski otwiera nową kartę w dziejach obu narodów. Sympatia dla bratniego narodu słowiańskiego, który po tylu ciężkich przejściach buduje wreszcie własny dom, w niepodległej ojczyźnie — znalazła dotychczas odzwierciadlenie w umowach gospodarczych i konwencji kulturalnej, będących wyrazem wspólnych dążeń. Teraz rozpoczyna się nowy etap: zacieśnienie więzów między obu krajami, zawarcie układu o pomocy wzajemnej i przyjaźni, który położy podwaliny pod ścisły sojusz i współpracę w przyszłości.

Ten nowy sojusz, nowe ogniwo w wykuwanym przez narody łańcuchu pokoju bardziej jeszcze wzmoże nasze siły, bardziej jeszcze osłabi tych, którzy podżegają do nowej wojny. Albowiem sojusz oparty jest na przesłankach niekoniunkturalnych, na współpracy gospodarczej i wymianie kulturalnej oraz na szacunku wzajemnym obu narodów.

Nowe państwo Izrael — broni swej niepodległości

Mimo rozkazu zawieszenia broni w Palestynie, wydaną przez Radę Bezpieczeństwa ONZ, walki trwają nadal.

Dopiero w kilka minut po tym terminie, wyznaczonym jako termin zawieszenia broni przez Radę, w Lakę success, opublikowano wiadomość, że Arabowie wystosowali do Rady Bezpieczeństwa notę, zredagowaną w dwuznaczny sposób. Liga Arabska nie poinformowała Rady czy przyjmuje rozkaz przerwania ognia, oświadczając jedynie, że gotowa jest mianować komitet w celu przedyskutowania warunków rozejmu z Komisją Rozejmową ONZ.

Natomiast tymczasowy rząd żydowski upoważnił swego przedstawiciela w Lake Success do złożenia na ręce przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa oświadczenia, stwierdzającego, iż w związku z przedłużeniem terminu ogłoszenia rezimu w Palestynie o 48 godzin, rząd państwa Izrael zmuszony będzie dokonać rewizji swego stanowiska w sprawie niezwłocznego zaprzestania działań wojennych.

Stanowisko ZSRR i St. Zjednoczonych w sprawie Palestyny jest zgodne, a mianowicie, że wobec nieusłuchania przez Arabów rozkazu Rady Bezpieczeństwa należy, przedsięwziąć przy pomocy wojsk międzynarodowych interwencję zbrojną. Inne jest stanowisko Anglii.

Oficjalne koła londyńskie stanęły na stanowisku, że odpowiedź arabska na wezwanie Rady Bezpieczeństwa o zaprzestanie ognia w Palestynie nie oznacza ostatecznej odmowy ani nie jest „zatrzaśnięciem drzwi". Jednocześnie te same koła zrzucają w dalszym ciągu winę na Trumana za niepomyślną decyzję krajów Ligi Arabskiej.

Znany publicysta radziecki Kanunnikow w piśmie „Nowoje Wremia" stwierdza, iż pod ostatnimi wypadkami w Palestynie ukrywa się zarówno imperialializm angielski, jak i amerykański, który uzbroił armie arabskie i obecnie dowodzi ich działaniami wojennymi.

Bez zezwolenia Anglii nie wkroczyłaby do Palestyny armia iracka, jak i bez zezwolenia USA nie ruszyłaby do boju armia Arabii Saudyjskiej.

Jeżeli chodzi o sytuację na frontach Palestyny, to przedstawia się ona w ten sposób, że na froncie południowym atakują Żydzi oddziały egipskie, na froncie środkowym trwają ciężkie zmagania o miasto Lautrun, położone o 32 km od szosy Jerozolima — Tel-Aviv, na froncie Jordanu trwają potyczki, wreszcie oddziały żydowskie skapitulowały w starej Jerozolimie, zatrzymując jednak w swoich rękach nową część miasta.

Wybory w Czechosłowacji

W niedzielę odbyły się w Czechosłowacji wybory do nowego Zgromadzenia Narodowego. Zwycięstko Frontu Narodowego, jako bloku wyborczego partii demokratycznych było z góry przewidywane. Demokratyzacja społeczeństwa czeskiego postąpiła od pierwszych kroków na tej drodze w lutym tak daleko naprzód, że opozycja nawet nie wysunęła własnej listy, a swój stosunek do demokratycznych przemian zwolennicy opozycji objawili, głosując białymi kartkami.

Wybory zostały przeprowadzone całkowicie swobodnie i demokratycznie. Przekonało się o tym zarówno wielu dyplomatów, przebywających w Pradze, jak i specjalnie przybyli dziennikarze zagraniczni, którym dana była sposobność osobistego obserwowania aktu głosowania.

Toteż nawet obserwatorzy, znani ze swego nieprzejednanego ustosunkowania wobec Czechosłowacji z uczuciem zawodu przyznawali, że wybory były uczciwe i swobodne.

Demokratyczny charakter wyborów był jak najstaranniej przestrzegany. Ani w wojsku, ani w policji nie został zarządzony normalny w takich wypadkach stan pogotowia. Parządek przed i w lokalach wyborczych utrzymywali sami członkowie komisji wyborczej.

Wyniki wyborów przedstawiają się w sposób następujący: **za Frontem Narodowym 6.029.145 przeciwko 770.701.**

Dzień 30 maja stał się w ten sposób dla Czechosłowacji chyba po raz pierwszy w dziejach, zamiast dniem najgoretszej rozgrywki wewnętrznej, prawdziwym świętem ludowym. Barwami flag narodowych powiewały, śpiewem i muzyką rozbrzmiewały ulice miast i wsi całej Republiki.

Wybory w bliskiej nam, bratniej Czechosłowacji są bardzo ważnym wydarzeniem również i dla nas, sąsiadów i sojuszków, których stosunki wzajemne coraz bardziej się zacieśniają.

Przez zwycięstwo Frontu Narodowego, umocniły się przez niedzielne wybory za naszą południową granicą siły postępu i pokoju.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Odpowiedzi Redakcji

Kol. J. Trutkowski.

Sprawozdanie Wasze jest bardzo dokładne i wydrukowa ibyśmy je, gdyby nie to, że przyszło zbyt późno. Kurs, jak piszecie odbył się 20 marca, wyście artykuł napisali dopiero w miesiąc potem, 21 kwietnia, a gdybyśmy wydrukowali go, ukazałby się z datą 1 maja, sami więc rozumiecie, że to trochę za późno. Prosimy bardzo, żebyście na przyszłość szybciej przysyłali sprawozdania. Dobrze również było by, gdybyście nie umieszczali w jednym artykule tylu nazwisk, bo to trochę męczy. Czekamy na następne listy.

Kol. Z. Norbert (Wielkie Murzyce).

Wiersz Wasz nie jest najlepszy, jeżeli chodzi o formę, używacie bowiem bardzo pospolitych rymów i kulawo trochę wychodzą Wam niektóre zdania, ale treść i powiązanie logiczne są bardzo ładne. Widać, że macie wyobraźnię, że umiecie patrzeć na zjawisko, analizować je i zastanawiać się nad nim. Wszystko przemawia za tym, że powinniście dobrze pisać prozą, pro ponujemy więc, żebyście coś takiego napisali i przysłali nam na próbę, temat może być nawet ten sam. Pozdra wiamy Was serdecznie.

Kol. K. Gancarz (Rudnik).

Ładnie napisaliście swoją nowelkę, są w niej coprawda jeszcze pewne niedociągnięcia i błędy, ale ogólnie rzecz biorąc można powiędzieć, że macie talent. Jesteście samoukiem, skończyliście 2 klasy Kursów Korespondencyjnych Z. M. W. R. P. „Wici", tymbardziej więc doceniamy wysiłek, jaki musieliście złożyć w swoją pracę. Zachęcamy Was bardzo do pisania i zawsze chętnie udzielimy Wam rad i wskazówek. Nowelkę postaramy się wygdrukować w którymś z najbliższych numerów. Piszcie do nas częściej.

M. P. S. (Sandomierz)

Bardzo ciekawe jest Kolego Wasze sprawozdanie i bardzo dobrze napisane. Macie ładny styl, operujecie pełnymi, zwartymi zdaniami, umiecie pisać według planu, nic Wam się tam nie miesza ani gmatwa, wszystko idzie po kolei. Z braku miejsca nie mogliśmy umieścić Waszego artykułu w „Wiciach", ponieważ jednak osiągnięcia Waszego Koła są naprawdę duże i wciąż pracujecie ‚pełną parą", chcielibyśmy wyrazić Wam swoje uznanie i radość z tego powodu.

„Zorganizowaliśmy— piszecie—na terenie koła kurs dla maturzystów, stworzyliśmy amatorskie kółko teatralne, otworzyliśmy świetlicę, w której prócz książek i czasopism ideologicznych znaleźć można czasopisma naukowe, literackie; prasę codzienną, materiał rozrywkowy itd. Plany mamy bardzo szerokie, marzymy o zorganizowaniu klubu sportowego, wycieczek krajoznawczych, kursów o sandomierskiej kulturze ludowej i wiele innych rzeczy. Życie Koła odzwierciadla w pewnym stopniu kronika, w której są notowane skrzętnie wszystkie wydarzenia w Kole, a ważniejsze wypadki ilustrowane fotografiami. Sekcja terenowa zakłada ciągle nowe Koła, wysyła członków do Kół w zapadłych wsiach z referatami ideologicznymi.

Cieszymy się ogromnie, że tak odważnie i entuzjastycznie wybijacie sobie „okno na świat" że sami, własnymi siłami tak ślicznie zorganizowaliście sobie pracę. Życzymy Wam jak największych osiągnięć i pozdrawiamy serdecznie.

Kol. E. Gibiga

„Napisaliście Kolego trochę nie na temat, bo tytuł brzmi „Wśród Wiciarzy"— „W jedności siła", a w artykule nie wysuwacie ani jednego konkretnego postulatu, który mówiłby o tej jedności wśród młodzieży, tylko zajmujecie się historycznym dociekaniem dlaczego łączyli się ludzie w starożytności, dla czego łączyli się ludzie pierwotni itd. Jeżeli tytuł brzmi wyraźnie „Wśród Wiciarzy", to trzeba pisać o Wiciarzach, a nie o pogańskich naszych przodkach, bo oni już przeminęli i problem, dlaczego łączyli się jest w tej chwili mało ważny, ważne jest właśnie to, dlaczego my się łączymy, a o tym to jakoś nic konkretnego dowiedzieć się z Waszego artykułu nie można. Nie stawiacie sprawy jasno i wyraźnie, objeżdżacie ją jakby opłotkami, piszecie obszernie, a gdyby tak wziąć, to wszystko w garść i ścisnąć, to wody dużo, a treści mało. Sama myśl, samo założenie artykułu jest zupełnie dobre, musicie tylko realniej i prościej wyrazić to wszystko, coście chcieli napisać. Pozdrawiamy Was serdecznie i czekamy na poprawiony artykuł.

Redaguje Komitet Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici"

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Bartoszewicza 3, Tel. 8.72-91. Adres Administracji: W-wa, ul. Zielna 45. Tel. 8.74-95. Konto czekowe PKO W-wa Nr. 1199.

Prenumerata rocznie 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedyńczy zł. 10. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000 1/4 strony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000.
W tekście 100% drożej. Drobne zł. 10 za wyraz, poszukiwania pracy zł. 3 za wyraz.

B-52631 Składano i odbijano w druk. Spółdz. Wyd. „Chłopski Świat", W-wa, Al. Jerozolimska 83, tel. 8-69-19.